Nr. 246. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Sierpnia 1871 **Rok X**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Lwów (?) w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Przedpłatę i ogłoszenia przyjm[uje]:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Na[ro]dowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. sierpnia.

(Oesterreichischer Journal o ugodzie czeskiej. — Sprawy bieżące.)

Artykuł *Oesterr. Journal* z d. 4. bm. pod nap.: „Ugoda", z którego wczoraj podaliśmy treść główną, jest tak ważny, że podajemy go tutaj w całości:

„Nadzieje nasze się ziściły. Ugoda może wprawdzie jeszcze nie urzędowo, ale prywatnie uchodzi za dokonaną. Ministrom nie wolno jej jeszcze uważać za gotową, ale my nie przekroczymy bynajmniej zwyczaju dziennikarskiego, jeśli powiemy, że dzieło tylu godzin mozolnych się udało.

„Rokowania wczorajsze nie były jeszcze końcowemi, i nie nastąpiło jeszcze, cośmy zwali przystaniem pod osobistem cesarza przewodnictwem, ale od wczorajszej konferencji dotychczasowa o t u c h a w s z y s t k i c h udział w niej biorących zamieniła się w p e w n o ś ć, że rokowania już się rozbić nie mogą i nie rozbiją.

„W konferencjach biorą udział Rieger, Clam-Martinitz i Prażak z jednej, a Hohenwart i podobno dwóch jeszcze ministrów z drugiej strony.

„Ugoda może uchodzić za gotową. Ugoda! Co to znaczy? Jeszcze raz powiadamy: Nie Hohenwart i towarzysze, ani Rieger i towarzysze wydają prawa dla państwa; tamci są pełnomocnikami korony, ci są mężami zaufania swego stronnictwa; do wydania ustaw i do zmian konstytucji trzeba u nas dzisiaj czegoś więcej, zwłaszcza gdy ministerjum, jak już d. 6. lutego oświadczyło, wiernem jest konstytucji. Jeżeli więc powiadamy: ugoda może uchodzić za gotową, to znaczy to: gotową jest umowa, jaką z jednej strony ministrowie imieniem korony, a z drugiej strony przywódzcy w myśl, jeśli nie w imieniu swego stronnictwa, swoich ziomków, względem wszechstronnie przyznanego i przyjętem być mającego przeobrażenia naszych stosunków prawnopolitycznych i konstytucyjnych zawarli, aby takowe zjednoczonemi siłami, każdy na swojem miejscu i w zakresie swego powołania, w drodze konstytucyjnej uczynić prawnie obowiązującem. Nic innego. Kłamią rozmyślnie ci, co radziby wmówić, że „ów Hohenwart", albo „jakiś Clam" lub „Rieger" zmówili się do dyktowania temu krajowi praw lub konstytucji. Prawo krajowe i konstytucja państwowa stoją ponad nimi wszystkimi; porozumienie i umowa Hohenwarta i tow. z Riegerem i tow. nie przesądza prawom żadnego prawodawczego czynnika.

„O tyle powiadamy: Nic więcej. Z radością jednak dodajemy: Ale też nic mniejszego. Wspomnieni przywódcy są decydującymi reprezentantami dwóch ważnych krajów koronnych, a przystanie ich na rzeczoną umowę nietylko obowiązuje ich do bronienia całym swoim wpływem osobistym zawartej umowy, ale z góry daje zupełną prawie pewność przyzwolenia ich towarzyszy politycznych. Z drugiej strony, ministrowie są reprezentantami korony, wolnie wybranymi, a nawet umyślnie *ad hoc* przez koronę wybranymi. Poprzednie dzieje gabinetu wskazują, że cesarz osobiście jest w dziele ugody wewnętrznej zaangażowany, a już nieraz podnosiliśmy, jak gorąco nim się osobiście zajmuje. O tyle przeto ugoda obecna pomimo swej dotychczas prywatnej formy, jest znakomitym wypadkiem politycznym i ma prawo być uważaną za fakt państwowy.

„Jakie są szczegóły ugody? My nie wiemy, ale nie omylimy się twierdząc, że dopięty szczęśliwie rezultat sięga daleko poza granice ugody czeskiej; ułożono podstawy autonomicznego przeobrażenia naszego konstytucjonalizmu, dla którego naturalnie trzeba jeszcze będzie poszukać mężów zaufania czyli przywódców tak zwanej prawnopolitycznej opozycji z innych krajów koronnych.

„Oświadczając, że szczegóły nie są nam znane, jesteśmy przygotowani na gwałtowny jęk boleści panów krzykaczy. Ale na to nie ma rady. Muszą mieć trochę cierpliwości, tak jak i my. Przywódcy będą musieli zawiadomić swoich towarzyszy politycznych, wtedy sama przez się zasłona tajemnicy się podniesie, i zręczny podsłuchiwacz albo badacz to i owo połapie. Wątpimy nawet, aby w obecnych stosunkach można zachować nadal urzędowe milczenie. Jeżeli rząd nie chce wydać swego dzieła pogłoskom na pastwę, narazić na zeszkaradzenie i zamieszanie, to musi przygotować ogłoszenie autentyczne.

„Wspominaliśmy o osobistym udziale monarchy. Należy się dodać, że szczerze mu gratulujemy uciechy z dokonania dzieła. Nie da on sobie tej uciechy nadszarpywać żadnemi intrygami, i żadne zabiegi zagranicy, jeśliby, o czem zresztą słusznie wątpimy, takowe czyniono, nie zwrócą go z drogi wewnętrznego pokoju.

„Jeszcze jedno przypomnienie historyczne, samo się nasuwające wobec wspomnianych tu faktów. Pięć lat temu pod naciskiem nieubłaganych wypadków zrobiono pierwszy krok do ugody z Węgrami. Cesarz przyjął Deaka. Czy wyszło to monarchii na dobre? Wówczas mocno o tem wątpiono, krzyczano. Ale dzisiaj nikt już nie wątpi, że wyszło na dobre. Co się dzisiaj dzieje, jest tylko wypływem powyższego. Oby tak samo na dobre wyszło!"

Pisma czeskie, albo tylko podają dosłownie ten artykuł, nie zaprzeczając mu bynajmniej, tak np. *Pokrok* i *Posel z Prahy*, albo pochwalają cały jego wywód, jak *„Narodni listy* i *Politik*. Ostatnie pismo podnosi mianowicie dwa ustępy owego artykułu; oraz że monarcha osobiście jest zaangażowany w tem dziele, bo Czechom właśnie chodzi o ugodę z koroną, a nie z tym lub owym przemijającym gabinetem lub parlamentem; a powtóre, że Rieger całego wpływu swego użyje do uznania tej umowy przez swych mocodawców, bo to dowodzi, że w niej nie zbyt daleko odstąpiono od deklaracji, że Czechy otrzymają wszystkie rękojmie dla rozwoju swoich stosunków politycznych i narodowych. *Zukunft* zaś wskazuje, że jak pp. Herbst i Schmerling mogli w drodze administracyjnej ścieśniać prawa sejmu czeskiego, tak samo panu Hohenwartowi w ten sam sposób rozszerzyć je wolno. „Głównie zresztą o rękojmie, że już odtąd niemożliwy będzie powrót na stare tory centralistyczne, które to rękojmie jedynie mogą nakłonić Czechów i Morawian do obesłania zebranej *ad hoc* Rady państwa".

Doniesienia *Oesterr. Journal* wprawiły pisma centralistyczne w osłupienie, przerażenie, co ztąd najlepiej widać, że żartują z tych doniesień, w wątpliwość je podają. W odpowiedź oświadcza *Oester. Journ.*, że doniesienia jego są zupełnie prawdziwe, i dodaje ponownie, że „chodzi nietylko o tak zwane czeskie prawo polityczne, ale jest to akcja polityczna, która obejmując trzy takie wielkie kraje koronne (Czechy, Morawę i Galicję) pociąga za sobą pośrednio walną ogólną reformę". Dodaje zresztą, że Lobkowic, Szrom i Zeithammer nie należeli do konferencyj i chyba tylko byli doradcami Clam-Martinitza, Prażaka i Riegera.

Organ Riegera, *Pokrok* wzywa rząd, aby teraz, gdy klika centralistyczna Rady państwa jest w szmaty poszarpaną, rozdwoił jeszcze stronnictwo niemieckie w Czechach i na Morawie przez skupienie prawdziwych Austrjaków, lepszą organizację stowarzyszeń katolicko-niemieckich i rozwiązanie sejmów.

Minister oświecenia wydał na mocy upoważnienia korony z d. 22. zm. regulamin dla Rad szkolnych w Czechach, w którym rozporządza, aby krajowa Rada szkolna z Radami szkolnemi powiatowemi w powiatach czeskich, znosiła się w języku czeskim, w niemieckich w niemieckim, a w mieszanych w obu językach. Podobnie mają postępować powiatowe Rady szkolne, znosząc się z krajową. Członkom krajowej Rady szkolnej wolno na posiedzeniach używać do woli języka czeskiego albo niemieckiego.

Słychać, że nowy projekt do ordynacji wyborczej dla Krainy, przez sejm kraiński uchwalony, ma niezadługo otrzymać sankcję cesarską.

Prokuratorja wiedeńska skonfiskowała odezwę Wydziału „stowarzyszenia niemieckiego," zapraszającą do licznego udziału w zwołanym na d. 15. bm. sejmiku (*Parteitag*) niższo-austrjackim.

W Gracu na styryjskim zjeździe pedagogicznym, pomimo dwukrotnego zakazu burmistrza (policja należy tam do magistratu) wywieszono chorągwie prusko-niemieckie.

Reforma armii angielskiej.

Niespodziewany rezultat wojny francuzko-pruskiej rozbudził słuszne obawy polityków europejskich. Upadek Francji i nagły wzrost Prus, zaniepokoił dyplomację, a przebieg dziwny samej walki wskazał zarządcom państwowym potrzebę zbadania, czy stan ich armij jest odpowiedni do wymagań obecnych. Pod tym względem Anglia nie chciała pozostać w tyle za innemi. Ta okoliczność, że Moskwa zagraża jej posiadłościom w Azji, że z upadkiem Francji na wschodzie rozwielmożył się wpływ cara, przekonały rząd i ludność Albionu, iż polityka pokojowa W. Brytanii, usuwanie się od spraw kontynentu, nie jest korzystna nawet dla handlu angielskiego. Z takiem przeświadczeniem zaś, nastąpiła konieczność uorganizowania armii odpowiednio do armij innych państw. Ogólnie uznano też potrzebę reformy wojskowej, i gdy właśnie opinia tą kwestją się zajmowała, ktoś ogłosił artykuł, zatytułowany: „Bitwa pod Dorking" w którym opisuje najazd Anglii i zdobycie Londynu. Artykuł ten, jakkolwiek na fantazji osnuty, wywarł w publiczności angielskiej niesłychane wrażenie. Dzienniki najpoważniejsze poświęciły mu kilka wstępnych artykułów, zbijając w nich niemożebność spełnienia się faktów opowiadanych, starano się złagodzić przestrach, jaki on zrobił w publiczności. Autor z wielką udatnością ujął w nim ujemne strony armii angielskiej, przedstawił nietrafność organizacji, nieład w wojsku, niedołęztwo intendentury, a osnuwając na tem swój opis, wykazał, iż nawet słynna marynarka angielska nie dorówna już innym i że przy takim stanie kilkadziesiąt tysięcy wojska nieprzyjacielskiego podbije cały Albion, bez oporu zdobędzie stolicę; a to umiejętne oparcie fantazji na rzeczywistości przestraszyło w wielkim stopniu Anglików. Być może, iż autor myśl swą zaczerpnął od Gladstona, to jednak pewna, iż artykuł wspomniony w znacznej części przyczynił się do tego, iż projekt rządowy o reorganizacji armii zyskał od razu wielkie w kraju poparcie.

Ministerjum bez wielkich też przeszkód zdołało zjednać dla niego większość Izby niższej, zwłaszcza że wniosek rządowy stawiał tylko zasadę zniesienia kupna stopni oficerskich a z przyjęciem dopiero tejże, obiecywał przeprowadzić zupełną reformę wojskową. Tę właśnie okoliczność niechętni projektowi lordowie, przy dyskusji w Izbie wyższej, użyli dla pokonania wnioskodawców. Reprezentacja arystokracji angielskiej z wielką zaciętością wystąpiła przeciwko bilowi. Zwyczajnie lord angielski czyniąc jednego z swych synów głównym sukcesorem, dla innych kupował posady w armii, zniesienie więc kupna stopni, jest nie po myśli arystokracji. Wypowiadając owo jej oburzenie, lord Salisbury poważył się projekt porównać z zamachem przeciwko Izbie lordów, wyrzekł on bowiem: „kiedy można zaprzeczyć prawa kupna stopni oficerskich, to tak samo możnaby zaprzeczyć przywilejom dziedzicznym parostwa, dającym prawo kontrolowania prawodawstwa niektórym głowom rodzin bez żadnego innego tytułu, jak ich urodzenie." Wielu mowców nie śmiało otwarcie wystąpić w obronie dotychczasowej ustawy, ale uchwalić jej przeciwną bez przedstawienia projektu całej organizacji, nie chcieli, i jakkolwiek bil znalazł i w Izbie wyższej żarliwych obrońców, jakkolwiek przemawiał za nim ks. Cambridge, naczelny wódz armii, to jednakże przy powtórnem odczytaniu upadł on większością 25 głosów.

Uchwała ta nie zmusiła Gladstona do ustępstw, przeciwnie nakłoniła go do przedsięwzięcia kroku, który przez wielu jest uważanym za pogwałcenie konstytucji.

Gladston, pewny poparcia Izby niższej, a więc pewny przyznania budżetu, oświadczył lordom, iż doradził królowej, aby jako zwierzchniczka armii zniosła przywilej kupna stopni oficerskich, z mocy więc rozporządzenia królewskiego od października zasada dotychczasowa obowiązywać nie będzie. Krok ten ministerjum, tak stanowczy, wzburzył opozycją. Disraeli w Izbie niższej oświadczył, iż widzi w nim pogwałcenie konstytucji, a w Izbie lordów przywódzca opozycji, ks. Richmond, postawił wniosek nagany dla gabinetu Gladstona. Wniosek nagany małą większością przeszedł, ale jednocześnie Izba lordów w obawie o własną egzystencję, zmieniła swą uchwałę i przy drugiem czytaniu przyjęła bil zniesienia stopni oficerskich. Gladston odniósł więc zwycięztwo, położył podwaliny dla reorganizacji armii angielskiej — wniosek zaś nagany Izby wyższej wobec poparcia Izby niższej i opinii kraju jest dla niego obojętnym.

O robotach z cementu.

(Dalszy ciąg.)

Pierwszem zastosowaniem powolnego cementu było wyłożenie podłogi w kilku magazynach i prywatnych domach miasta Grenoble. Następnie wyłożono takim samym sposobem jeden z kościołów miejskich i arsenał artylerji. Po dwuletniej praktyce sposób układania cementowych powierzchni doprowadzono do takiej doskonałości, wynaleziono takie praktyczne sposoby wygładzenia ich i wyciskania rysunków na świeżej, nieskamieniałej jeszcze cementowej powierzchni, że wkrótce użycie powolnego cementu rozpowszechniło się nietylko w departamencie Isere ale i w sąsiednich.

Powierzchnie takie nazwano taflowaniem, z powodu rysunków w formie tafel, które na nich wyciskano. Tafle te w formie kwadratów, prosto-rozwarto- trójkątów lub innych regularnych, geometrycznych figur, otoczone odpowiedniemi szlakami, zastąpić mogą najlepsze kamienne płyty. Wyrównując tym ostatnim co do gładkości powierzchni, twardości i wytrzymałości, przewyższają je pod względem niezmienności ogólnego poziomu, warunek bardzo trudny do otrzymania, a niemożebny do zachowania w powierzchniach z kamiennych płyt ułożonych. Jeżeli dodamy do tego, że taflowanie cementem nawet w tak bogatym w kamień jak jest departament alpejski Isere, kosztuje taniej, niż wyłożenie kamiennemi płytami; łatwo zrozumiemy, dlaczego w mieście Grenoble ani jednego kamiennego chodnika już niema. O wytrwałości od wielkich mrozów cymentowego taflowania nic stanowczego powiedzieć nie mogę, bo żadnej z wykonanych powierzchni na niższo od 15° temperatury wystawionej nie widziałem. Jednak samo rozumowanie prowadzi nas do twierdzenia stanowczo — że ciało, do wnętrza którego woda wejść nie może, nie cierpi od jej zmarznięcia. Tylko wciągające wodę kamienie pękają na mrozie.

W innych departamentach Francji cena przewozu zmienia nieco warunki użycia powolnego cementu. W miejscowościach więc tylko biednych w dobry kamień, lub tam, gdzie obrobienie kamienia drogo kosztuje, taflowanie cementowe przynosi rzeczywiste korzyści. Towarzystwo Śródziemno-morskiej kolei żelaznej, dla którego warunek transportu nie wchodzi do rachuby, przyjęło po długiem wypróbowaniu system taflowania powolnym cementem, jako typ do wykładania sal, biór i podsień w dworcach i na stacjach. Następnie zastąpiono nim podłogi w towarowych składach zakrytych i niezakrytych, nakoniec pokryto nim chodniki przed dworcami i stacjami nowo zbudowanych linij. Na linii Szambery do tunelu francuzko-włoskiego (Mont-Cenis) wszystkie te roboty z cementu zastosowane zostały na wielką skalę.

Mówiąc o linii, prowadzącej do tunelu, wypada mi wspomnieć o zrobionej przy budowie tej kolei jedynej próbie nowego zastosowania powolnego cementu. Chcę tu mówić o używanym na zewnątrz budynków tynku włoskim, nazwanym potocznie tynkiem albo powłoką wiejską. Oto co jest w kilku słowach tynk wiejski.

Na zewnętrzną powierzchnię ściany, świeżo pokrytej i równo wygładzonej zwykłym wapiennym tynkiem czyli wyprawą, narzuca się jak można najregularniej za pomocą prostej brzozowej miotły płyn z rzadko rozpuszczonej zaprawy z hydraulicznego wapna.

Części tej zaprawy, padając na mur w formie kropli przykrywają się jedne drugiemi, i formują w taki sposób ładnego popielatego koloru regularnie chropowatą powierzchnię — jakby jednostajnie usypaną ziarnami jednakowo grubego piasku. Używając tynk ten, który jest jednym z najładniejszych i najtrwalszych, do budynków kolei, o której wspomniałem, zastąpiono hydrauliczne wapno powolnym cementem. Wykonanie roboty było trudniejsze, bo wymagało ręki dobrego robotnika ale otrzymano bardzo zadawalniające rezultata. Budynki te przebyły już ostatnią zimę, i tynk z cementu nie uległ najmniejszemu zepsuciu, kolor jego jest szary, ale daleko ciemniejszy i ładniejszy od wapiennego.

Miasto Paryż wprowadziło także u siebie w połowie 1869 roku system cementowego taflowania. Wyłożono tym systemem chodniki jednego z nowo wyciętych bulwarów, zamieniono nim kamienne płyty na je-

Katedra języków słowiańskich w uniwersytecie Oxfordzkim.

Od lat sześciu przeszło emigracja polska, a zwłaszcza też młody W ł a d y s ł a w S o m m e r v i l l e - L a c h - S z y r m a, starał się o ustanowienie katedry języków słowiańskich w najznakomitszym z uniwersytetów angielskich. Jakkolwiek trudno było przypuścić, ażeby katedra słowiańska w Anglii stała się równie głośną i wpływową jak katedra słowiańska w Paryżu, której blasku dodały takie imiona, jak Adama Mickiewicza i Aleksandra Chodźki, jednakże znaczenie jej niemałe rodacy nasi dobrze zrozumieli. Rozszerzenie wiadomości o Słowiańszczyźnie, a mianowicie o Polsce, zapoznanie Anglików z umiejętnością i literaturą słowiańskich narodów, nie może być bez korzyści dla nauki i dla sprawy polskiej.

Anglicy prawie zupełnie nie znają utworów bogatej naszej literatury, obcą im jest wiedza krwawych dziejów Polski i Słowiańszczyzny; — pojęcie o tem, co się działo na wielkim obszarze ziem słowiańskich, mają niejasne. Czerpali oni i czerpią o Słowianach wiadomości ze źródła niemieckiego, zaciemnionego wszelkiego rodzaju uprzedzeniami; nic też dziwnego, że lepiej znają Chiny niż Słowian. A przecież poznanie Słowian, zwłaszcza też w dobie, która zdaje się być przygotowaniem do starcia rasy słowiańskiej z germańską, jest dla nich koniecznością.

Mocarstwo północne, przybrało na siebie barwy słowiańskie, kołata także w bramę potęgi angielskiej w Azji, a występując na zewnątrz jako wyobrażenie jedności słowiańskiej, grozi starożytnej zachodniej cywilizacji. Gdyby katedra słowiańska w Oxfordzie przyczyniła się do dokładnego poznania tego mocarstwa, i okazała jego słabą stronę w fałszywym jego słowiańskim charakterze, gdyby nauczyła rozróżniać jego azjatyckie usposobienie od ducha rzeczywiście słowiańskiego, reprezentowanego przez dzieje i myśl polską, jużby oddała ogromne usługi nauce i Anglikom i samejże słowiańskiej idei.

Prawdopodobne te usługi pobudziły naszych ziomków, w Anglii zamieszkałych do starań, które teraz pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, rada bowiem uniwersytetu w Oxford, otworzyła katedrę języków słowiańskich, a na profesora ich powołała uczonego slawistę, nazwiskiem M o f f a l.

Krótka historja tych starań nie będzie bez interesu dla polskich czytelników. Swiadczy ona, że emigracja polska nie zaniedbywała żadnego kraju, że w każdym starała się o gruntowne rozszerzenie wiadomości o Słowiańszczyźnie.

Syn znanego autora i patrjoty polskiego, emigranta z 1831 r., młody Władysław Sommerville-Lach-Szyrma, kończąc w roku 1864 nauki swoje w uniwersytecie oxfordzkim, ogłosił między innemi rozprawę pod tytułem: „Relation of the Slavonians to the other Indo-european nations", i posłał ją sławnemu humaniście i przyjacielowi Polaków, lordowi Ilchester. Styl rozprawy, pełen życia i wiele nowych w niej poglądów na piśmiennictwo Słowian, musiały się bardzo podobać Ilchestrowi, gdyż jakkolwiek chory, przeczytał ją i odpisał Władysławowi w następujący sposób:

„20. sept. 1864. London.

„Drogi Panie! Zobowiązałeś mnie wielce dowodem pamięci twojej o mnie, i przysłaniem twojej pracy o stosunkach ludów słowiańskich. W ciągu dwóch lat ostatnich słabnące zdrowie nie pozwalało mi częściej odwiedzać Londynu, i dlatego mało się widywałem z moimi polskimi przyjaciółmi. Nie przeszkodziło to mi wszakże po staremu troszczyć się o los ziemi i ludu Polski. Dodam tu, że pozieram z przerażeniem na smutną przyszłość następnego pokolenia narodów Europy — to jest świata — której nic dobrego nie wróży to stopniowe twardnienie wszelkich uczuć publicznego wstydu i widoczne słabnięcie, lub iż tak rzekę, ulatnianie się szlachetniejszych popędów ludu. Lubię filologię, ale dzisiejsi uczeni dźwignęli ją tak wysoko, iż stała się bardziej fizjologiczną nauką niż etymologiczną.

Zawsze twój wierny

Ilchester."

Piękny ten list zacnego męża, poprzedził niestety zgon jego o trzy tylko miesiące. Umarł następnego roku 10. stycznia.

Ilchester przekazał swoim testamentem sumę 1000 funtów szterlingów dla złożenia w kasie uniwersytetu oksfordzkiego na ufundowanie w nim katedry języka polskiego i słowiańskich.

Z wyrazów przekazu widno, że sam dobroczyńca nie mogąc udzielić więcej jak tysiąc funtów, (dających rocznie procentu 30 funtów albo 720 franków) wiedział, że to nie wystarczy na zapłacenie rocznej nagrody profesorowi, zostawił więc sądowi i wyborowi uniwersyteckiej rady do wyboru: czy ma użyć te pieniądze na wystawę tyczącą się rzeczy słowiańskich, czy na roczne premia, czy na odczyty, czy też na uczenie języków. Współczucie, nieostygłe dla Polski kazało się spodziewać, że przykład Ilczestera znajdzie naśladowców, którzy dopełnią kapitał złożony zgodnie z pierwotną wolą założyciela, i że tym sposobem powstanie nowa słowiańska katedra.

Katedra ta wedle powszechnej opinii należała się młodemu Szyrmie, który zasłynął piękną zdolnością do poezji angielskiej a umiał dobrze po polsku. Ale Władysław Szyrma, dlatego, że był synem ojca protestanta i matki (Sommerville) protestantki, oddał się nauce teologii i dzisiaj jest w Anglii pastorem w Redruth (Cormenellis), nie ubiegał się więc gorliwie o tę katedrę, owszem pomagał słowem i czynem Moffalowi do jej otrzymania.

Jakim sposobem urósł fundusz, pierwotnie przez Ilczestera złożony tak, że można było w roku bieżącym katedrę słowiańską otworzyć? nie wiemy dokładnie. Uniwersytet angielski nie od każdego przyjmował ofiary. Wiadomo że car Mikołaj w czasie sławnej wizyty, zrobionej królowej Wiktorji w Londynie, oświadczył się był Oxfordowi z zamiarem udzielenia funduszu na katedrę słowiańską, ale uniwersytecka rada grzecznie ale śmiało dała mu poczuć swoje *„timeo Danaos et dona ferentes"* nieprzyjęciem ofiary.

Pan Moffal bawił poprzednio kilka lat w carstwie moskiewskiem i podobno tam doskonalił się w nauce słowiańszczyzny, jednakże *„hony soit qui mal y pense!"* Pierwsza jego lekcja, którą nam obiecano nadesłać, została dobrze przyjętą.

Zdaje się, że Moffal głównie zajmie się przedmiotem f i l o l o g i i p o r ó w n a w c z e j tak jak w Petersburgu nasz rodak N i e c i s ł a w B a u d o u i n d e C o u r t e n a y i inni filologowie zajmujący się nie tyle piśmiennictwem i utworami geniuszów narodu ile budową i duszą ich języka, czyli tak dzisiaj słynną w i e d z ą j ę z y k o w ą (*science du langage*) której niemieccy filologowie uczą i o której drukują coraz więcej a do której zgłębienia wcale nie jest koniecznością umieć mówić, czytać i pisać językami, jakie zgłębiają, wystarcza bowiem sama znajomość ich teoretyczna oraz nauk pomocniczych.

duej i asfalt na kilku z dawnych ulic. Można się spodziewać, że z czasem chodniki cementowe zastąpią zupełnie teraźniejsze asfaltowe, które są drogie, nietrwałe i miękną pod wpływem wielkiego gorąca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad Loary 28 lipca.

(*J.*) Decyzja Zgromadzenia narodowego w kwestji rzymskiej jest tak nadzwyczajną i niespodzianą, wywołała ona takie zdziwienie rozmaitych partyj, że we Francji do dziś dnia wszyscy się jeszcze nią zajmują.

Pełna poczciwości i grzeczności dla papieża mowa p. Thiersa, uważaną jest za mowę pogrzebową władzy doczesnej głowy kościoła katolickiego. Oddanie przez Zgromadzenie tej kwestji ministerstwu spraw zagranicznych, nie pociągnie żadnych następstw. Dobre chęci względem papieża są zanadto platoniczne i nigdy nie będą urzeczywistnione przez naczelnika władzy wykonawczej.

Podług dzienników włoskich, przyznaje sam papież, że Zgromadzenie narodowe fran. nie mogło inaczej wotować, i ojciec św. jest zadowolniony z mowy p. Thiersa; lecz zręczna jego mowa zrobiła jak najlepsze wrażenie na rządzie włoskim, kawaler Nigra głośno o tem mówi w Paryżu, a Wiktor Emanuel ma zamiar wystosować list do p. Thiersa.

Minister spraw zagran., Jules Favre, głosował w tej kwestji za przejściem do porządku dziennego, a przeciw p. Thiersowi i innym swoim kolegom, w skutek czego była pogłoska, że będzie on zastąpionym w swojem ministerstwie. Lecz ponieważ ten patrjota idąc za uczuciem całej Francji, powiedział w swoim czasie Prusakom, że Francja nie odstąpi „ani jednego kamienia z swoich fortów, ani kawałka ziemi“, a później kiedy nieszczęścia zwaliły się na Francję, nie dezertował ze swego stanowiska, jak to zrobił jen. Trochu przyjął kapitulację Paryża, wytrwał i przyjął bolesną misję układów z p. Bismarkiem, więc zdaje się, że p. Thiers usiłuje go zatrzymać przy ministerstwie i nadal, a przynajmniej do czasu ukończenia układów, jakie w tej chwili robią się z Berlinem. Układy te toczą się podobno o opuszczenie przez wojska niemieckie zajętych departamentów fran. Ma się rozumieć, że nie znamy tu ani warunków, ani na czem opierają się te pogłoski, są to proste „les ont dit“.

Jeśli się sprawdzi wiadomość, która nas dziś dochodzi, że Jules Favre stanowczo zrzeka się teki ministra spraw zewnętrznych, w takim razie pan Goulard obejmie tymczasowo dyrekcję ministerstwa, gdyż p. Broglie, ambasador fran. w Londynie, robi trudności w przyjęciu teki ministerjalnej.

Komisja wyznaczona do zbadania projektu reorganizacji wojska, przyjęła za zasadę, że wszyscy obywatele Francji od 20 do 40 lat wieku, są obowiązani do służby wojskowej.

Mówią o posłaniu na reprezentantów Francji, panów Lanfrey do Berna i Wilhelma Guizot (syna b. ministra) do Ateny. Pogłoska o posłaniu p. Edm. About do Lizbony nie potwierdza się. Pan Thiers miał przyrzec pani Walewskiej, wdowie po ministrze, że syn jej, Karol Walewski, użytym będzie przez dyplomację fran. Panna Walewska wychodzi podobno za mąż za p. de Bourquenez, dyplomatę.

Jest zamiar posłania konsulów do wszystkich większych miast departamentów odstąpionych Prusom. Postanowienie to wywołane przez mieszkańców tych prowincyj zabranych, którzy nie chcą utracić narodowości francuzkiej, a zostać w Alzacji i Lotaryngii, będzie to podtrzymywać ducha narodowego.

Patrjotyzm tych prowincyj tak jest wielkim, że zdaje się być pobudką rządu franc. ułatwianie emigracji, która może wynarodowić kraj a powoli osiedlać się Niemcom. Ta emigracja przybiera co raz większe rozmiary młodzież chcąca uniknąć wojskowej służby pruskiej, podąża do wojska francuzkiego, całe familie przenoszą się do środkowej Francji, dzieci chcąc uniknąć wychowania po szkołach, przerobione na niemieckie, przybywają setkami do rozmaitych miast francuzkich. młodzież uniwersytecka w Strasburgu oświadczyła, że nie będzie chodzić na kursy w języku niemieckim i z przeniesieniem tego uniwersytetu do Lyonu lub Nancy, za nim się uda.

Zamknięcie sesji Zgromadzenia narodowego fran. zdaje się być bardzo bliskiem. Po rozwiązaniu prawa co do rad jeneralnych, obecnie dyskutowaną jest kwestja podatków, poczem nastąpi zamknięcie posiedzeń, a Zgromadzenie przez czas wakacji będzie reprezentowanem przez stałą komisję.

Urodzaje tegoroczne podnoszą Francję materjalnie. Upały mieliśmy ogromne, w skutek których zbiór wina jest bardzo obiecującym. Na kanałach i liniach kolei żelaznych ruch nie do uwierzenia wielki. Handel i przemysł nie pamięta tak dobrych dla siebie czasów jak dzisiejsze. Strony te, obfitujące w fabryki wstążek i aksamitów, wzbogacają się i zaledwie mogą nastarczyć zamówieniom przychodzącym z zagranicy. Przy tem należy nadmienić, że i fabryki broni nie próżnują. Wojskowi tu są zakochani w swoich szaspotach i przekładają je nad fuzje iglicowe pruskie. W krótkim czasie wojsko będzie zaopatrzone w broń a przytem i magazyny napełnią się, żeby w razie danym uniknąć potrzeby kupowania jej po za granicami, jak to było w ostatniej wojnie.

Nie ma zdaje się ani jednego miasta lub miasteczka we Francji, w którymby nie mieszkali Polacy. Wszyscy (mówię tu o prowincji a nie o Paryżu będącym w wyjątkowem położeniu) mają stałe i zapewnioną przyszłość, żyją w nadziei prędkiego powrotu do Galicji. Z większej części są to wygnańcy polscy z r. 1863 i 64, lub szczątki emigracji 1831 r. Zajmują miejsca doktorów, budowniczych, inżynierów, rękodzielników licznych kupców i przemysłowców na czele domów handlowych, banków, urzędników kolei żelaznych lub innych gałęzi przemysłu. Ma się rozumieć, że wszyscy oni lepiej by się przydali w Galicji, która do tworzących się nowych instytucyj krajowych powinnaby wezwać, lecz wiadomości z Galicji tak są między nami rzadkie, redakcje tak są skąpe w przysyłaniu swoich dzienników, że nowin krajowych szukamy w pismach francuzkich, które w tej chwili zajęte są swojemi własnemi sprawami.

W Marsylii i Montpellier Polacy mają po jednym dzienniku i nie wszyscy mają sposobność ich czytania, w Bordeaux widziałem *Gazetę Narodową, Kraj, Dziennik Poznański*, w St. Etienne jest kilkunastu Polaków i otrzymują *Gazetę Narodową, Czas, Kraj, Unię, Dziennik Poznański* i *Tygodnik Katolicki*, natomiast w Lyonie gdzie iest ze 20 Polaków, niema ani jednego dziennika polskiego. Ci co otrzymujemy dzienniki, dzielimy się niemi jak możemy, po przeczytaniu posyłamy innym, czasem w bardzo dalekie strony, a mając w ręku, czytamy je od deski do deski, nie opuszczamy nawet nazwisk przybywających do Krakowa, Lwowa lub Poznania, żeby widzieć ruch krajowy, a przedewszystkiem szukamy nowin z Polski.

Oczekujemy ułatwienia nam powrotu do Galicji, ale widzimy z żalem, że jeśli powrót indywidualny jest tolerowanym, ogół emigracji bywa odstraszanym od powrotu. We Lwowie spodziewacie się gości z różnych dzielnic Polski i sejm ma się niedługo zebrać, — otóż zebrani w wspólnych uciechach i wspólnej pracy, przypomnijcie sobie, że wielu, którzy dziś są wygnańcami, przyjęliby udział w waszej radości, pracy, i nadziejach.

Przegląd polityczny.

Francja.

Pod tytułem „Druga armia Loary“, jenerał Chanzy napisał obszerne dzieło o swoich operacjach wojennych, poprzedzone następującą krótką przedmową:

„Nie mam pretensji pisania książki, piszę tylko sprostowanie. Sądzę, że mi to nakazuje obowiązek, i mam nadzieję, że pobudka ta zrozumianą będzie.

„W chwili kiedy wszyscy rozprawiają o tem, co się działo podczas wojny fatalnej, którąśmy przebyli, kiedy śledzą przyczyn, które sprowadziły nasze nieszczęścia, osądziłem za rzecz pożyteczną ogłosić ważne wypadki, w których brałem udział w takich warunkach, że mogę je wiernie przedstawić.

„Dowodziłem jedną z najważniejszych armij, powinienem opowiedzieć jej usiłowania dla obrony kraju i honoru. Podaję fakta wojenne bez komentarzy z dokładnością, której nikt nie zaprzeczy. Być może, że później opiszę moje własne wrażenia i wskazówki, jakie się dadzą wyciągnąć z tych wypadków.

„Nie będę ukrywał naszych ułomności, słabości i porażek, ale opowiem bez przesady nasze usiłowania i niektóre powodzenia, z których kraj ma prawo się szczycić. Nie chcę opisywać tego, czego nie widziałem, nie będę mówił o innych armiach. Należy to do tych, którzy dowodzili niemi, aby postąpili tak jak ja i dali im stosowne miejsce w historji.

„Nie zajmowałem się nigdy polityką przed wojną. Wojenne stanowisko, zajmowane przezemnie ciągle za granicami Francji, pochłaniało wszystkie myśli moje i mój czas. Nie mięszałem się do polityki, ponieważ misja moja wydawała mi się nazbyt wzniosłą, abym myślał o czem innem, jak o obronie kraju. Nie będę się w nią wdawał i w obecnem opowiadaniu, napisanem bez stronniczego ducha i dla wszystkich.

„Piszę ze szczerością; całem mojem życzeniem jest, abym był czytany z pobłażaniem.

Wersal, 20. czerwca 1871.“

Ostatnia część dzieła kończy się następującą konkluzją:

„Nasze armie piękne zginęły, nasza stolica padła po pełnych chwały, bohaterskich wysileniach, przestaliśmy wierzyć w możność zwycięztwa, chociaż nam ona jeszcze zostawała.

„Strzeżmy się jednak wnioskować z tego, że armie improwizowane są dostateczną gwarancją w wielkich przełomach, które mogą jeszcze nadejść. Wypadki, któreśmy przeżyli, stwierdzają sposobem nieodpartym, że naród nie może być spokojnym o swoją niepodległość, nie może być prawdziwie silnym, jeżeli organizacja militarna nie jest poważną, zupełną i potężną.

„Gdyby istniała jaka wątpliwość, wystarczyłoby spojrzeć dokoła siebie: Moskwa Austrja, Włochy, Hiszpania, Anglia przeobrażają swoje systemy wojskowe. Sameż Niemcy, nazajutrz po wielkich powodzeniach które im przyniósł ich system militarny, nie wahają się wprowadzać doń nowych udoskonaleń, pracują znów w tej mierze. Naśladujmy je nie tracąc czasu. Zerwijmy z temi tradycjami, bezwątpienia szanownemi, ponieważ im to zawdzięcza kraj nasz swoją wielkość i chwałę, których nie dają zapomnieć nawet nasze obecne nieszczęścia, ale które nie wystarczają w epoce dzisiejszej, w której się wszystko tak fatalnie zmieniło.“

Czytamy w *Siecle*: „We wtorek wieczorem odbyło się ważne zgromadzenie lewicy centralnej. Chodziło o zbadanie kwestji przedłużenia władzy p. Thiersa. Odczytano projekt przygotowany przez komisję, wysadzoną w tym celu przez centrum lewicy; składa się on z pięciu punktów, które w braku dosłownego tekstu podajemy w ich treści:

„Art. I. Thiers jest mianowany prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

„Art. II. Termin władzy poruczonej p. Thiers ustanawia się na trzy lata.

„Art. III. Prezydent Rzeczypospolitej naznaczy wiceprezydenta, którego zadaniem jest zastępować prezydenta w razie potrzeby.

„Art. IV. Mianowany będzie prezydent Rady ministrów, odpowiedzialny za czyny swoje przed Zgromadzeniem.

„Art. V., który traktuje o prawie rozwiązania Zgromadzenia nie był dotąd ostatecznie przyjęty. Żywe rozprawy podniosły się nad kwestją, czy to prawo ma należeć do samegoż Zgromadzenia, czy do prezydenta Rzeczypospolitej. Kwestja ta z pewnością dziś będzie rozstrzygniętą.

„Projekt przedłużenia władzy p. Thiersa poddany pod głosowanie, przyjęty był jednomyślnie, z wyjątkiem jednego głosu. Głosowanie poprzedzone było krótkiemi uwagami kilku mówców, mianowicie pp. Ricard, Rivet, Leon de Malleville, Lenoel i księcia de Marmier.

„Lewica centralna, która jest rezultatem połączenia się zgromadzeń Rampont i Cordier, liczy około 190 członków; jeśli dodać do tego głosy lewicy umiarkowanej i skrajnej, to można być pewnym, że projekt przedłużenia liczyć będzie więcej jak 400 stronników.

„Projekt ma być złożony w biurze Zgromadzenia w następną sobotę, lub poniedziałek.“

Do *Ind. Belge* piszą z Paryża: „W Paryżu i Wersalu mowa dziś tylko o Gambecie. Jest to *le lion du jour* i obudza on w prawicy, jako też i w stronnikach pana Thiersa prawdziwą bojaźń, która się objawia w najdziwaczniejszych i rozumie się w najmniej przychylnych dla niego pogłoskach. Jedni utrzymują, że niebawem Francja stanie się teatrem wojskowych *pronunciamento*, na czele których stanie Gambetta i jenerał Faidherbe. Inni powiadają, że p. Gambetta oddaje się machinacjom tajemniczym bez niczyjego współudziału. Inni robią uwagę, że jenerał Faidherbe nie będzie mógł teraz stanąć na czele z powodu zdrowia. Jenerał nabawił się w Senegalu choroby, która go teraz zanadto męczy, ażeby mu pozwalała z zamiłowaniem oddawać się polityce. To też rozsiewacze plotek dodają, że w razie gdyby Faidherbe nie mógł brać udziału w wypadkach, miejsce jego zastąpił by jenerał Billot, albo jenerał Chanzy.

„Zdaje mi się, że wszystkie te plotki i pogłoski dowodzą jednej tylko rzeczy, a to pewnego niepokoju i rozdrażnienia w gronie deputowanych prawicy i niektórych zbyt gorliwych przyjaciół pana Thiersa.“

Proces w sprawie Nieczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie dziewiąte.

Co do Pryżowa, to mamy dowody, iż żył on z Nieczajewem w bardzo ścisłych stosunkach. Nieczajew zwierzał mu się z takich rzeczy, o których nie mówił przed żadnym z oskarżonych. Pryżow nie mógł również nie pojmować doniosłości swych prac, nie rozumieć celu związku — to już człowiek doświadczony w życiu. Pryżow w organizacji zajmuje niemniej od poprzednich wydatne stanowisko, on to ugrupował koło ludzi, którzy mieli zajmować się szerzeniem propagandy między klasą wyrobniczą i zbrodniarzami, on był bardzo czynnym a przeto zarówno szkodliwym członkiem związku.

Mniej winnym jest Nikołajew. Bez wyższego wykształcenia, wszystko co czynił, to z przyjaźni dla Nieczajewa, ten miał na niego wpływ stanowczy i dziś jeszcze Nikołajew, gdy inni na niego wyrzekają, on milczy i zdaje się pamiętać o dawnej przyjaźni. Oskarżony zaprzecza, aby wiedział o celu związku, używany był do podrzędnych czynności, chciał i wiedział, i że pracuje dla dobra ludu, sam jednakże zeznaje, iż czytane proklamacje rozumiał dobrze.

Floryńskiego zeznania prokurator uważa za kłamliwe, z natarczywością chce mu to dowieść, a oskarża go, iż pomagał spiskowym i wiedział dokładnie o istnieniu spisku, że był wreszcie w bliskich stosunkach z Nieczajewem i rozmyślnie wspierał go w działaniach.

Po ponownem rozpoczęciu posiedzenia prokurator przystępuje do oskarżenia Orłowa i powtarza wszystkie już znane z procesu fakta, dotyczące stosunku Orłowa z Nieczajewem i innymi współobwinionymi. Tłumaczenie się Orłowa, że uległość jego dla Nieczajewa i jego planów wypływała z przebiegu stanowiska jego, jako człowieka ubogiego, który zawdzięczał innym środki utrzymania, wydaje się prokuratorowi naciągniętem i nie zasługującem na wiarę. Nie może wierzyć także oświadczeniom Orłowa, dotyczącym wędrówek jego z Moskwy do Petersburga i napowrót. Orłowa musiał Nieczajew wysyłać do Moskwy, aby ten rozszerzał tam ruch rewolucyjny. Dlatego też prokurator oskarża Orłowa, że świadomy celów, do osiągnięcia których dążył Nieczajew, pomagał mu czynnie i gorliwie w jego działaniu.

Następnie przystępuje prokurator do oskarżenia Wołchowskiego, i oskarża go o tę samą zbrodnię, co Orłowa. U Wołchowskiego znaleziono program działania rewolucyjnego; tłumaczenie się Wołchowskiego jest nadzwyczaj wątpliwe, niejasne i niedostateczne. Tłumaczył się on, że program ten dany był nie dla niego, ale dla jakiegoś Deszukowa, o którym w całej sprawie nie ma mowy, który już umarł. Inne tłumaczenia się Wołchowskiego, dotyczące proklamacyj wojennych wręczonych mu przez Jeniszerłowa, jak również dotyczące udziału Wołchowskiego w schadzkach studenckich nie obudzają najmniejszej ku sobie ufności, dlatego też prokurator obstaje przy swojem oskarżeniu.

Po krótkiej przerwie prowadzi dalej prokurator oskarżenie swoje, wymierzając je przeciw Tkaczewowi, Dementiewej, Tomiłowej i Korinfskiemu. Co się tyczy ostatniego, to wobec uniewinniających świadectw, cofa prokurator swoje oskarżenie. Tkaczew już od najpierwszej młodości swojej stanął w szeregi tych, którzy dążą do celów radykalnych. O tem przekonywają najbardziej jego artykuły: „Nasze straty“ i „Zarysy francuskiej rewolucji“. Autorska działalność zjednała mu nawet pewną sławę. W marcu 1869 roku zjawia się proklamacja „Do społeczeństwa“, której treść służy za główny ustęp oskarżenia Tkaczewa, on bowiem był jej autorem, jak się wreszcie przyznał do tego. Tkaczew utrzymuje, że celem proklamacji było tylko przedstawienie zaburzeń studenckich w prawdziwem świetle, prokurator przeciwnie widzi w tem chęć pobudzenia ludności do przeciwdziałania rządowi.

Za to oświadcza prokurator, że obowiązek sumienia nakazuje mu cofnąć wszelkie inne zarzuty dotyczące związków Tkaczewa z Nieczajewem i zebrań, jakie się odbywały u Tkaczewa, a których według ostatnich zeznań świadków nie można uważać za coś przygotowawczego do planów Nieczajewa i dlatego prokurator cofa oskarżenie Tkaczewa o zbrodnię stanu.

Pani Dementjewa oskarzoną jest o to, że w jej drukarni drukowaną była odezwa do społeczeństwa. Tłómaczenia pani Dementjewej podobne są do tłómaczeń Tkaczewa. Popełniła ona przestępstwo przewidziane 274 paragrafem kodeksu karnego. Pani Tomiłowa obwinioną jest o posiłkowanie spiskowych, prokurator z biegu śledztwa przekonał się, że pierwotnie postawione oskarżenie jej, opiera się na prawdziwych faktach.

Mowę swoją zakończył prokurator ogólnemi poglądami na sprawę zabójstwa Iwanowa. Co mogło spowodować do tego zabójstwa? oto pytanie, które trudno było rozstrzygnąć. Obwinieni powiadają, że Iwanow był niebezpiecznym, ale dlaczego, nie wiadomo, bo przecież sam Uspieński nie odważył się rzucić na pamięć zabitego zarzutu zdrady. Prokurator przychodzi do przekonania że Iwanow został zabity, ponieważ sprzeciwiał się Nieczajewowi, ponieważ często przeczył mu w rozprawach, ponieważ wymykał się z pod wpływu jego.

Obrońca, książe Urusow, zwraca uwagę na to, że obrona jego jest pierwszą w Moskwie dla spraw politycznych; ztąd zadanie jej tem trudniejsze. „Przechodzę do określenia poglądów teoretycznych na te właściwości przestępstwa, o których wspomniałem. Jeśli będziemy spoglądali na polityczne przestępstwa z punktu widzenia bardzo powszechnego, pospolitego, to wydadzą się nam one rzeczą najniemoralniejszą i najniebezpieczniejszą, jakie tylko możemy sobie wyobrazić, ponieważ zagrażają istnieniu państwa i dobrobytowi wszystkich obywateli, i dlatego niema tak wielkiej surowości, którebyśmy do tych przestępców nie zastosowali. Ale dzięki historycznemu doświadczeniu i postępom obywatelskiej swobody, idee te już dawno odrzucone w teorji i praktyce. Z punktu widzenia prawnika-teoretyka pomiędzy niemoralnością występków ogólnych a politycznych istnieje bardzo wielka różnica.

Obrońca powołuje się na zdanie Guizot'a i prawnika Faustin Helie, autora „Théorie du Code penal.“ Kiedy powszechna moralność jest wiecznie jedna i ta sama, polityczna odmienia się ciągle, „chwieje się pod ciosami siły, której wydaje się, że może zmieniać to pojęcie stosownie do swych chęci i potrzeb.“

Dalej obrońca wykazuje różnicę, jaka istnieje pomiędzy spiskiem a tajnem Towarzystwem. Spisek polityczny ma cele określone, dąży do natychmiastowego obalenia porządku, ma broń i pieniądze. Tajemne stowarzyszenie ma cele nieokreślone, nie bliskie, działa propagandą, nie bronią. W sprawie Nieczajewa widzimy tylko tajemne stowarzyszenie i dlatego kara winna być znacznie mniejszą.

Mowca powołuje się potem na kodeks państwa północno-niemieckiego, którego paragraf 138 w dziale wykroczeń przeciwko publicznemu porządkowi opiewa: „za udział w stowarzyszeniu, które istnieje w tajemnicy przed rządem, którego członkowie zobowiązują się do posłuszeństwa nieznanym naczelnikom, lub też do bezwzględnego posłuszeństwa wiadomym przywódzcom, podlegają: uczestnicy więzieniu do 6 miesięcy, założyciele i reprezentanci Towarzystwa tej samej karze od jednego miesiąca do roku.“

„Między nami a Europą, ciągnie dalej obrońca, nie ma chińskiego muru, któryby nadawał zwrot przeciwny i charakter naszym myślom i pojęciom.“ Dlatego pragnie mowca, aby nie spuszczano z oka prawodawstwa bliskiego narodu, od którego może Moskwa wiele się dobrych rzeczy nauczyć.

„Przechodzę teraz do rozpatrzenia tej sprawy, tych warunków, pośród których powstało samo przestępstwo. Sfera ta, pp. sędziowie, może mieć jedną tylko nazwę — powinna być nazwaną moskiewskim myślącym proletarjatem. Jakiekolwiek mogą być odrębne środki oskarżonych, w masie swojej należą oni do warstwy ludzi, którzy otrzymawszy wykształcenie, poznawszy owoce nauki, zbliżywszy się do idei europejskich, niemniej przeto w rzeczywistości okazują się znającymi zaledwie środki niezbędne do istnienia, nie mają nic pewnego, określonego przed sobą, i dlatego stanowią ów materjał, wśród którego każda nowa idea rozwija się nadzwyczaj lekko i łatwo.

„Historja naucza nas, dając nam przykłady Francji i Włoch, że przy szerokim rozwoju narodowego życia, takie stowarzyszenia lub spiski są zjawiskami mniej lub więcej rzadkiemi, ale jak tylko rozwój narodowego życia, w skutek tego iż rząd uznaje, że potrzeba mu nadać pewne formy i położyć pewne granice, usuwa się z dziennego światła w głąb kraju, jakby we wnętrze ziemi, to powstaje fermentacja, która się objawia w formie tajnych stowarzyszeń. Jednem słowem przykłady innych państw wskazują nam pobudki do tajemnej działalności politycznej. Ażeby pisać artykuły w dziennikach, aby przemawiać z trybuny, potrzebnem jest do tego pewne wykształcenie, pewna nauka; ażeby pisać proklamacje i miewać mowy na tajemnych zgromadzeniach, do tego nie potrzeba ani wielkiego doświadczenia, ani nauki, przeciwnie, im mniej doświadczenia, tem więcej zapału, im mniej nauki, tem więcej wiary. Dlatego też tacy, którzy przy innych warunkach w życiu politycznem nie mieliby wielkiego znaczenia, przy tych warunkach nabierają ogromnego znaczenia. Wniosków ztąd obrona czynić nie będzie, — należy to do innych, ale jako fakt, podział ten nie da się zaprzeczyć. W Moskwie, to jest w sferze, w której powstał ów ruch występny, nie jest to rzeczą nową. Od 1861 r. przechodząc przez rozliczne fazy od zaburzeń studenckich do rewolucyjnych wybuchów, i nareszcie do uorganizowanych stowarzyszeń tajemnych, o których wspominał p. prokurator — do 1870 r. ciągnie się jedna nić, przerywana to tu, to tam, co nam wskazuje na taki patologiczny stan kraju, którego, jak się zdaje, najenergiczniejsze środki usunąć niemogą.“

Obrońca zwraca dalej uwagę na wielu obwinionych, z których żaden nie przekracza dwudziestego szóstego roku, i na koleżeństwo, na przyjaźń wzajemną, jaka istniała między stowarzyszonymi. Kiedy prokurator upatruje przyczynę złego w tem, że młodzież, zbliżając się ku sobie, tworzyła koła („kružki“), obrońca musi przypuszczać inną przyczynę, nie w samej młodzieży tkwiącą. Słusznie utrzymywał prokurator, że niezupełność wykształcenia najwięcej przyczyniła się do wytworzenia tajemnych stowarzyszeń, ależ ten brak wykształcenia nie zależy od młodzieży, ona pragnęła się uczyć, czego dawała jak najsilniejsze dowody, ale nie miała środków. I tak Uspieński wstąpił na uniwersytet, pragnął się kształcić, ale ubóstwo wygnało go wkrótce z ławek uniwersyteckich za stół księgarski. Wina tu więc nie młodzieży, ale państwa.

Od 1861 roku do dzisiaj myśl wspierania studentów zrobiła pewne postępy, ale bardzo małe. W Petersburgu zawiązało się towarzystwo ku wspieraniu ubogich studentów. W Moskwie przedsięwzięto środki ku żywieniu tych, co nie mają żadnych środków do życia. Ze wszystko to nie wystarcza, że ferment musi pozostać — o tem, zdaje się, nie ma co wątpić.

„Na schadzkach studenckich były dwa stronnictwa, stronnictwo protestujące, i stronnictwo legalnej drogi. Potrzeba dodać, że oba one nie zlały się zupełnie 19. marca 1869 roku. Pierwsze stronnictwo, do którego należał Nieczajew, sądziło, że jeśli w jednym i tym samym czasie wszyscy studenci wypowiedzą władzom konieczność reformy, to rząd musi zrobić ustępstwo. Późniejsze wypadki okazały, że sąd ten był mylny. Drugie stronnictwo uważało za rzecz możliwą działać na drodze legalnej w tym duchu.

„We wrześniu 1869 zaczyna się ów perjod, kiedy powstaje stowarzyszenie „Narodowej rozprawy“, i tu muszę zwrócić uwagę na pewną okoliczność w interesie bronionego przezemnie Uspieńskiego. W maju 1860 odbyło się w Moskwie mnóstwo aresztacyj. Całe koło Uspieńskiego, wszyscy ci ludzie bliscy mu i drodzy aresztowani byli, w tej liczbie i kochana siostra jego, 15letnia dziewczyna, którąście tu widzieli, a którą naprzód zamknięto w błotnej ciupce Arbatskiej części, w Moskwie, potem przewieziono do Petropawlowskiej fortecy. To dziecię, Nadzieja Uspieńska, przebywszy w fortecy 9 miesięcy, została potem zupełnie uwolnioną, ponieważ nie znalazły się najdrobniejsze nawet podstawy do stawienia jej przed sądem. Tym sposobem na to, aby się przekonać, czy piętnastoletnia dziewczyna może być główną sprężyną agitacji, potrzeba było 9 miesięcy. Taksamo aresztowaną była jedna ze znajomych Uspieńskiego, pani Antonowa, zamknięta w fortecy, i tam przebyła 13 miesięcy. Potem pokazało się, że i ona najniewinniej siedziała w więzieniu. Uspieński powiada, że około 150 znajomych jego podlegało rozmaitym karom, od katorgi do administracyjnego zesłania. Każdy więc pojmie, jakie to sprawiało na nim wrażenie, jak gniew i gorycz musiała osiadać na duszy jego, i niezgładzone zostawić tam ślady. W takiej chwili łatwą było rzeczą dla Nieczajewa przekonać Uspieńskiego, że rewolucja jest koniecznością osobistej ochrony, gwarancją życia niczem niezabezpieczonego.

„Cała organizacja stowarzyszenia musiała być przeniesioną z zagranicy od mos. emigrantów. Cele jej były bardzo nieokreślone, członkowie nie zdawali sobie z nich dokładnej sprawy. Obwiniać ich o solidarność z proklamacją „Narodowej rozprawy“ byłoby niesumiennie. Proklamacje te były również przywiezione z zagranicy.“

Przechodzi później obrońca do samej osoby Uspieńskiego i do roli jaką odgrywał w Stowarzyszeniu. Nie należał on ani do przedstawicieli ani do założycieli związku, był zwykłym członkiem, jak inni. Uspieński nie przykładał ręki do zabójstwa Iwanowa, chociaż brał na siebie odpowiedzialność moralną, przyznał się do tego najdobrowolniej. Zostawał on pod wpływem Nieczajewa, który mu w gwałtownych środkach ukazywał jedyną możliwą drogę zbawiennego działania.

Obronę swoją książe Urusów streszcza w następujący sposób: „W społeczeństwie moskiewskiem odbywa się powolny ruch postępowy w pewnym kierunku pod bodźcem rządowych reform. Ten ruch postępowy najbardziej uwydatnia się w sferze uczącej się młodzieży, czyli tak nazwanego myślącego proletarjatu. Nie mając prawa otwarcie zgromadzać się dla wzajemnego wspierania siebie, młodzież z łatwością daje się wciągać do tajemnych stowarzyszeń. Pod wpływem zewnętrznego ścieśnienia wyradza się w łonie tych towarzystw rozdrażnienie, które przekracza granice prawa. Dla tego też powstające stowarzyszenia polityczne z konieczności, w skutek samozachowawczego instynktu przyjmują te pojęcia moralne, których powszechna moralność nie uznaje; i z tego to rodzaju pojęć politycznej moralności, powstającej w łonie towarzystw pod wpływem zewnętrznych warunków, rodzą się takie wypadki, jak zabójstwo Iwanowa. Oto są podstawy, które wyprowadzono z okoliczności sprawy. Co się tyczy jurydycznej odpowiedzialności Uspieńskiego, to proszę zwrócić uwagę na następujące tezy obrony: 1) w obecnym wypadku mamy sprawę nie ze spiskiem, ale z tajemniczem stowarzyszeniem, z przestępstwem, przewidzianem nie 250 a 318 paragraf. kodeksu karnego; 2) że to tajemne towarzystwo w skutek braku środków i nieokreślonego celu, przedstawia minimum niebezpieczeństwa możliwego w danym razie; 3) że Uspieński należąc do tego stowarzyszenia jako współuczestnik, w kwestji zabójstwa Iwanowa nie jest czynnikiem niezbędnym, co przewidziano artykułem 121; 4) że w danym wypadku na podstawie 134 paragrafu mianowicie punktów 2, 3, i 6 sąd znajduje zupełne podstawy do pobłażania, tem bardziej, że Uspieński przesiedział już w więzieniu 2 lata i 8 miesięcy; 5) że przeszłość obwinionego i wszelkie głosy o nim nie czynią mu żadnego zarzutu.“

Zakończył obronę swoją książe Urusow wezwaniem do sędziów, aby byli pobłażliwymi dla ludzi młodych, których szlachetne pobudki, bo miłość cierpiącego ludu zawiodła na bezdroża moralne.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Komu znane są tajemnice biur ministerstwa oświaty we Wiedniu, temu wiadomym być może fakt dość uderzający. Oto zawsze, gdy zbliża się chwila rozstrzygnięcia kwestji obsadzenia któregokolwiek z ruskich biskupstw wakujących, zawsze spadała niespodziewanie jak bomba, zręcznie ułożona denuncjacja przeciwko kandydatowi, mającemu najwięcej widoków powodzenia. Jakiejkolwiek był barwy politycznej ten kandydat: czy Moskal, czy zausznik Niemców, lub podejrzany o przyjaźń dla Polaków, każdy bez wyjątku przedstawiany był ministerstwu w najczarniejszych barwach. A ponieważ styl denuncjacji zdradzał bardzo dokładną znajomość osobistych stosunków denuncjonowanego kandydata i stosunków djecezji, o którą chodziło, więc każdy gabinet dał się temi pismami szachować. To zaś najdziwniejsze w całej tej historji, że te wszystkie donosy pisane są jednakowym stylem... Ks. Jachimowicz (*Bat'ko Rusy*) przedstawiony był jako zniedołężniały starzec, przez pół idjota, niezdolny do zarządu tak wielką djecezją, jak lwowska, ks. Litwinowicza opi-

sano jako lamparta, utracjusza itd., ks. Sembratowicza, teraźniejszego metropolitę, jako mazgaja, bezmózgiego fanatyka w ortodoksji rzymskiej, ks. Stupnickiego nareszcie, jako ślepego na oczy, zdenerwowanego rozpustą, niedołęgę, zapadającego chwilowo w obłąkanie.

Wykryło się jednak teraz, że autorem tych nikczemnych, haniebnych denuncjacyj, jest nie jakiś szpieg płatny, co z głodu oddaje się temu gończemu rzemiosłu, ale wysoki dygnitarz duchowny, kandydat na prałata, lub nawet biskupa, a szpieg z amatorstwa. Kto to taki? niech czytelnik sam w duszy dospiewa — a może ptaszek sam się zechce odezwać sprostowaniem. Prosimy!

Przypominamy, że wypadałoby spieszyć się z zapisami na bankiet, bo nie wiedzieć, czy wiele zostanie miejsc dla tutejszych na ostatnią chwilę. Ten bankiet, to będzie punkt kulminacyjny całej uroczystości. Na zapytania z prowincji odpowiadamy, że w bankiecie mogą brać udział nietylko sami mężczyźni ale i damy.

Kto z prowincji wykaże się zaproszeniem z komitetu do udziału w uroczystości przyjęcia gości naszych z Zachodu, ten może jechać ze wszystkich stacyj kolei Czerniowieckiej do Lwowa za pół ceny. Od zarządu kolei Karola Ludwika nie mamy jeszcze odpowiedzi co do zniżenia cen podróży dla udających się do Lwowa od strony Brodów lub Tarnopola na tę uroczystość.

Przedwczoraj przyjechał tu arcyksiążę Albrecht, naczelny komendant armii austrjackiej. Dla jego uczczenia odbył się wielki capstrzyk i serenada przed jego pomieszkaniem. Wczoraj odbyła się u niego recepcja: przedstawiały się arcyksięciu naczelne władze rządowe, Wydział krajowy i Rada miejska. Arcyksiążę rozmawiał z każdym z przedstawiających się osobiście.

Dla uzupełnienia wiadomości o kradzieży, popełnionej u jubilera p. Strzeleckiego, podajemy następujące szczegóły: Stróż nie zamknął był żelaznych drzwi od korytarza, który z wnętrza gmachu prowadzi do sklepu. Złodzieje wykroili dziurę w obydwu drewnianych drzwiach do sklepu ze sieni, które im zostały do przebycia i zabrali wszystkie klejnoty, a zostawili tylko kaudelabry, cukierniczki i t. p. jako przedmioty ciężkie, a z chińskiego srebra. Następnie otworzyli drzwi frontowe kluczami, które znaleźli w sklepie, i wychodząc zamknęli takowe napowrót i zabrali klucze z sobą. Cała ta czynność trwać musiała przez większą część nocy i przy świetle, i odbywała się wobec podwojonej z powodu przybycia arcyksięcia Albrechta straży policyjnej. Szkoda wyrządzona przez kradzież wynosi do 20.000 złr.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej zaprasza wszystkich panów amatorów spiewu, do wzięcia udziału w odspiewaniu chórów na cześć przybyć mających gości z Krakowa, Szlązka i Poznania.

Próby odbędą się w Kole towarzyskiem młodzieży handlowej, naprzeciw katedry we wtorek, dnia 8., i w piątek d. 11. b. m. o godzinie pół do ósmej wieczorem.

Od pana Wł. Bełzy odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Redaktorze:

Pan Andrzej Grabowski, artysta malarz, ofiarował na rzecz teatru poznańskiego, imieniem żony swej, Marji, obraz olejny, wyobrażający św. Sebastjana. Cena katalogowa obrazu tego oznaczona na 180 złr. Składam go do księgarni p. K. Wilda, w nadziei, że znajdzie się nabywca, tembardziej, że sprzedaż połączona jest z tak szlachetnym celem. Dzielę się również z czytelnikami pańskiej *Gaz. Var.* wiadomością, że p. Henryk Szmit, historyk, ofiarował się z odczytem z dziejów Polski na korzyść budowy tegoż teatru, który to odczyt za porozumieniem się z odnośną komisją urządzającą przyjęcie gości, odbędzie się w przyszły poniedziałek, tj. dnia 13. bm. Bliższe szczegóły podane zostaną później, a tymczasem obu ofiarodawcom składam imieniem Rady nadzorczej komitetu teatralnego, najżywsze podziękowanie.

W. Bełza.

— **Zaproszenie.** Kolegów należących do sekcji kwaterunkowej, mam honor zaprosić na naradę, która się odbędzie we wtorek 8. sierpnia w ratuszu, w kancelarji rękodzielniczej, o godzinie 7mej wieczór, tem serdeczniej, że to będzie już stanowcza, i ostatnia narada.

Wiktor Wiśniewski,
przew. sekcji kw.

— **W lwowskim powiecie** są drogi haniebne. Wszędzie znać wprawdzie, że Wydział Rady powiatowej robi wszelkie wysilenia, aby doprowadzić tę sprawę do jakiegoś ładu — ale niestety nie z wielkiem szczęściem, bo te naprawy, jakie porobiono są tylko *pro forma*, tj. takie, że bardzo łatwo na środku drogi kark skręcić w jakiej bajurze. Bez energicznego poparcia ze strony starosty wszelkie wysilenia Rady powiatowej w tym względzie na nic się nie zdadzą. Otóż spodziewać się należy, że Rada powiatowa nie ustanie w swojej chwalebnej gorliwości o drogi, a p. Horwath ze względu na ostatni okólnik hr. Gołuchowskiego w sprawie stosunku władz rządowych do autonomicznych, użyczy tym zabiegom Rady pow. jak najżyczliwszego poparcia.

— **Stryj** dnia 6. sierpnia. Po sześciu miesięcznej chorobie umarł wczoraj na wodną puchlinę burmistrz, dr. Antoni Karchesy, licząc lat 38. Rada miejska uchwaliła przyjąć koszta pogrzebu, wystawić nieboszczykowi pomnik i wyasygnować 300 złr. aw. z fundnszu miejskiego dla wdowy i sierot.

— **W państwowym preliminarzu** na rok bieżący (dział 8. Ministerstw oświecenia i wyznań) uchwaloną została kwota 15,000 złr. na następujące cele:

1. Na udzielenie stypendjów ubogim a pełnym nadziei artystom, którzy albo już wystąpili przed publicznością z większem jakiem samoistnem dziełem, albo wykazać się mogą pracami głębszego artystycznego znaczenia.

2. Na udzielenie pensji, to jest wsparć artystom, którzy wykazać się już mogą utworami rzetelnej wartości, a którym tym sposobem podaną ma być możność postępowania dalej na drodze, którą szczęśliwie rozpoczęli.

3. Na zamówienie prac na polu sztuk pięknych, a to u takich artystów, którzy osiągnęli już miarę artystycznej samoistności. Ministerstwo wyznań i oświecenia, któremu przeprowadzenie tych poleceń powierzonem zostało, zachowuje sobie rozdawnictwo pensyj w własnym zakresie działania, co do zamówień zaś obiera sobie za normę potrzeby państwa, w tymże kierunku się objawiające, i w tym celu potrzebne poczyni postanowienia.

Wzywa się tedy do ubiegania się o stypendja wszystkich artystów pracujących na polu sztuk pięknych (architektury, rzeźbiarstwa i malarstwa), dalej literatury i muzyki z wszystkich w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, którzy mniemają, iż posiadają kwalifikację potrzebną do takiego stypendjum, aby najdalej do 31 sierpnia b. r. ubiegali się o nie za pośrednictwem swych namiestnictw krajowych.

Podania mają zawierać:

a) opisanie rozwoju artystycznego i osobistych stosunków kandydata;

b) wykazanie sposobu, w jaki użytem będzie stypendjum celem dalszego wykształcenia;

c) przedłożenie prób talentu i wykazanie osiągniętego już stopnia wykształcenia.

Stypendja te udzielane będą tymczasowo tylko na rok jeden, przyczem robi się uwagę, że miarą przy oznaczeniu ich wysokości będą osobiste stosunki kandydata i cel, mający być osiągniętym, że atoli wolno jest kandydatom wyrażać pod tym względem swe osobiste życzenia.

— **Ofiara niemieckiego sängerfestu.** Dr. Jakób Ehrmann, koncypient adwokacki, prezes cieszyńskiego niemieckiego stowarzyszenia śpiewaków i komitetu „sängerfestu,“ jak doniosła *Silezja*, umarł w Wiedniu na cierpienie mózgowe. Sängerfest oczywiście mu zawrócił głowę i odjął spokój, bo odtąd ciągle powtarzał: „będą mnie nienawidzili Polacy i Czesi“ i w skutek tego popadł w obłąkanie. Jak z powodu niemieckiego *Vereinu* stał się ofiarą jeden z poważnych obywateli cieszyńskich, tak i „sängerferst“ spowodował taką ofiarę.

— **Sprawozdanie** Wydziału centralnego. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło po koniec II. kwartału 1871 członków 2.157 z 3.983 udziałami, czyli z roczną wkładką 15.932 złr., członków wspierających 653 i 3 dobrodziejów.

Stan majątku funduszu zapomogi stałej, przechowywany w depozycie banku hipotecznego, wynosi z końcem czerwca 1871 w gotówce 1668 złr. 44 ct. i efektach 74.130 złr. Razem 75.798 44 ct.

W porównaniu ze sprawozdaniem za I. kwartał rb. okazuje się, iż fundusz zapomogi stałej powiększył się w II. kwartale o 2.504 złr. 7 ct. i członków przybyło 16 z 33 udziałami, członków wspierających 12 i jeden dobrodziej.

W drugim kwartale w banku hipotecznym lokowały niżej poszczególnione kwoty powiaty następujące: Bohorodczany 25 złr. Bóbrka 77 złr. 42 ct. Borszczów 240 złr. 10 ct. Brody 104 złr. Brzeżany 257 złr. Buczacz 50 ct. Cieszanów 1 złr. Dąbrowa 45 złr. 50 ct. Dolina 15 złr. Drohobycz 142 złr. Gródek 13 złr. Horodenka 58 złr. Husiatyn 77 złr. 63 ct. Jarosław 278 złr. Kałusz 16 złr. Kolbuszowa 21 złr. 49 ct. Krosno 8 złr. Lwów 67 złr. 44 ct. Mościska 131 złr. Nisko 29 złr. Nowy Sącz 50 ct. Nowy Targ 51 złr. 87 ct. Przemyśl 235 złr. Przemyślany 45 złr. 43 ct. Rawa 139 złr. 40 ct. Rohatyn 30 złr. Rudki 25 ct. Sanok 25 ct. Sokal 260 złr. Tarnów 107 złr. Tłumacz 66 złr. Wadowice 96 złr. Zaleszczyki 30 złr. Zydaczów 5 złr.

Wedle półrocznego zamknięcia rachunków, przedstawiają się następujące wynikłości:

A. Dochody. 1) Dary 17 złr. gotówka. 2) Wsparcia 1.213 złr. gotówka. 3) Wpisowe 111 złr. got. 4) Udziały 5.449 złr. got. 5) prowizja zwłoki 56 złr. 62½ ct. got. 6) Zwrot za druki 25 złr. got. 7) Odsetki od kapitałów 1.518 złr. 49 ct. got. 8) Zakupiono efekta imiennej wartości 8.200 złr. efekta. 9) Suma 8.390 złr. 11½ ct. got. 8.200 złr. efekta. 10) Do tego zapas początkowy 1.443 złr. 36½ ct. got. 65.930 złr. efekta. Razem 9.833 złr. 48 ct. got., 74.130 złr. efekta.

B. Wydatki. 1) Wydano na administrację i na potrzeby kancelaryjne 1.373 złr. 38 ct. 2) Wydano na zakupno nowych efektów 6.741 złr. 66 ct. 3) Zwrócono powiatom 50 złr. 4) Suma 8.165 złr. 4 ct. 5) Do tego zapas ostateczny 1.668 złr. 44 ct. got. 74.130 złr. efekta. Razem zgodnie z dochodami 9.833 złr. 48 ct. got, 74.130 złr. efekta.

Przy sposobności wzywa Wydział centralny członków, którzy swój pobyt zmieniają, by o tem zawiadamiali kartkami korespondencyjnemi dotyczące Wydziały powiatowe celem utrzymania dokładnej ewidencji.

We Lwowie dnia 22. lipca 1871.

Henryk Strzelecki, wice-prezes. *Romuald Makarewicz*, sekretarz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów realizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 27. lipca do 3. sierpnia 1871. (Ceny w walucie austrjackiej.)

Jak z początku zeszłego tygodnia wszystkie zagraniczne jarmarki mało były ożywione, tak też i u nas obrót był mdły, od wczoraj jednak poniekąd ożywił się handel zbożem.

Pszenicę dobrą można zawsze sprzedać i płacą za 170 f. w. białą prima 9—10 zł., żółtą 8—8½, średnią zdzową 7½—8. Na poślednią pszenicę nie ma wcale kupców.

Żyto 160 f. w. w. lepsze krajowe 5.20—5.30, rosyjskie 5¼—5.

Jęczmień i owies. Mało obrotu, niezmienione.

Zboża strączkowe. Nie ma także obrotu.

Chmiel jest zawsze bardzo poszukiwany, przy zrokach na nowy towar płacą za cetnar dobrej jakości chętnie 75—80.

Konopie i len. W oczekiwaniu nowego towaru nie ma obecnie ruchu. Ceny zeszłotygodniowe.

Płótno trochę więcej poszukiwane. Mocne, gęste, szare płótno łokieć w. 15—17 centów, płótno drelichowe łokieć w. 17—18 centów.

Skóry surowe. Ceny zeszłotygodniowe.

Nasiona. Na rzepak popyt się zwiększył; kupowano ab Lwów na sierpień i wrzesień rzepak zimowy 150 f. w. w. 12.90—13¼, ab Tarnopol 12¼—12½, ab Czerniowce 12½ zł. ab Halicz 12.60, ab Przemyśl 13.60—13.75, ab Tarnów 14¼.

Na lniankę nie ma obecnie popytu. Loco Lwów notują 8½.

Okowita na wiadrzo ⅛—¼ zł. taniej jak zeszłego tygodnia. Tutaj płacą gotówką za wiadro 80 Tralles 41 miar z dostawą za cztery tygodnie zł. 19.30—19.40. Na Podolu sprzedawano z dostawą w pierwszych miesiącach zimowych, tudzież w maju i lipcu 1872 o kilka mil od kolei garniec po 87 centów, za złożeniem wprzód całej należytości.

Wełna trzyma się w cenie; płacono za krajowy dobry towar 110—125 zł. cetnar w. w.

Zbiór tegoroczny pszenicy, żyta i jęczmienia obiecuje obfitszy plon jak zeszlego roku. Natomiast straci zapewne pszenica na jakości, gdyż w niektórych miejscach wylęgła w skutek nawalnych deszczów. Kukurudza znacznie się poprawiła. O kartofiach donoszą z niektórych stron że nać czernieje, obawiają się dla tego psucia kartofli, pogłoski te jednak nie sprawdzone. Rzepak sprzątnięto za pogody i przy dobrym zbiorze co do ilości, spodziewać się można także nasienia wyśmienitego.

Obwieszczenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego na podstawie powziętej wiadomości, o zamiarze Wys. c. k. ministerjum zaprowadzenia zmian w opodatkowaniu przedsiębiorstwa gorzelnianego, a dzieląc uzasadnione obawy właścicieli gorzelń, o byt tej, u nas bardzo ważnej gałęzi przemysłu z rolnictwem tak ściśle połączonej, postanowił na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu, wybrać komisję, składającą się z referenta gorzelnianego w komitecie, zapraszając do tejże Wgo dr. Günsberga i Wgo Józefa Geringera, upoważniając referenta do odezwania się do wszystkich właścicieli gorzelń dla zebrania wyjaśnień, jakie ulżenia w tem opodatkowaniu byłyby do życzenia, a że jak wiadomo oprócz uciążliwego podatku jeszcze są wymagania urzędów, czuwających nad wypadami gorzelnianemi często niewłaściwe, więc ja jako referent i członek komisji odzywam się do wszystkich właścicieli gorzelń, by raczyli w treściwych pismach, do komitetu Towarzystwa gospodarskiego przesłanych, skreślić wadliwość opodatkowania z poglądu ogólnego, w czemby go poprawić należało, jako też nieprzepomnieć i o pojedyńczych wypadkach niewłaściwego postępywania, jeżeliby gdzie takowe zaszło, a komisja będzie miała sobie za obowiązek wypracowanie wyczerpującego memorjału do Wys. ministerjum o tym, dla kraju tyle ważnym przedmiocie.

Walerjan Podlewski
członek komitetu Tow. gosp.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa rozesłała do znaczniejszych kupców i przemysłowców następujący cyrkularz:

Podnoszone już od dłuższego czasu skargi interesentów na postanowienia o terminach dostawy obowiązujące koleje żelazne, a szczególnie spostrzeżenia zrobione w najnowszym czasie co do długości terminów dostawy, nie uzasadnione ani w regulaminie ani też w kodeksie handlowym, czynią koniecznie potrzebną rychłą zmianę obowiązującego obecnie regulaminu o terminach dostawy, jako nieodpowiadającego teraźniejszym stosunkom obrotowym.

Izba handlowa i przemysłowa wzywa zatem uprzejmie W. Pana, abyś raczył życzenia swoje i użalenia, dotyczące terminów dostawy oznajmić jej niezwłocznie, i tym sposobem ułatwić wypracowanie projektu nowego regulaminu o terminach dostawy, który Izba przedłożyć zamierza wys. ministerstwu handlu.

Lwów dnia 3. sierpnia 1871.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

J. Breuer, prezydent. *M. Bodyński*, sekretarz.

Trzy kongresy ekonomiczne mają się odbyć w roku 1871, z tych jeden międzynarodowy, drugi niemiecki, trzeci węgierski. Niewiadomo jeszcze czy kongres międzynarodowy mający więcej charakter kouferencji, przyjdzie do skutku; dzienniki podają tylko jako pogłoskę, że trzech znakomitych ekonomistów europejskich, mianowicie: Roscher z Lipska, Mill-Stuart z Londynu i Baudrillart z Brukselli, zamierzają sprosić ekonomistów wszystkich krajów do stolicy Belgii Austrję mają tam reprezentować minister Schäffle i dr. Hasner; Węgry minister Lonyay i dr. Kantz. Kongres ekonomistów niemieckich odbędzie się z pewnością w Lubece pomiędzy 28 a 31 sierpnia. Porządek obrad już oznaczono, stanowić je będą: 1) Rozwój międzynarodwej polityki handlowej; 2) Opieka i ustawodawstwo dla ubogich; 3) Reforma monety; 4) Kwestja bankowa; 5) Bezpłatne nauczanie; 6) Zabezpieczenie od szkód na morzu. Lubo kongres ten ma mieć charakter niemiecki, jednakże każdy może brać udział w obradach, tak pojedyńcze osoby, jak całe korporacje i stowarzyszenia. Program tegorocznych obrad dotyczy kwestyj ogólnych, a zatem i ekonomiści innych narodów mogą wziąć w nich pożądany udział. Chcący zasiadać na kongresie winni się zgłaszać do miejscowego komitetu w Lubece, lub też do wydziału stałego w Berlinie. Nakoniec w Peszcie na mający się odbyć kongres czysto-węgierski wybrano już wydział, a zasiadać na nim będą posłowie sejmowi i ekonomiści węgierscy.

Bank rolniczy i przemysłowy w Starogardzie. Panowie Jackowski z Jabłonowa, Czarliński z Chwarzna, Roehr z Gdańska, i kilku innych postanowili założyć spółkę akcyjną pod firmą: Bank rolniczy i przemysłowy w Starogardzie. Kapitał zakładowy, ustanowiony na 50.000 talarów podzielony jest na 1000 akcyj 50 talarowych, płatnych w 2miesięcznych ratach pięciotalarowych, tak że nawet mniej zamożni będą mogli do spółki należeć.

Koleje rumuńskie. Książe Karol Rumuński sankcjonował uchwałę sejmu o kolejach żelaznych, przez co związał się solidarnie z Izbami i ministerstwem Katardżiu; lecz sprowadza na siebie burzę nawet w Berlinie. Kapitaliści niemieccy poruszyli niebo i ziemię, tak, iż rząd pruski aż do Porty odwołał się jako państwa zwierzchniczego, aby ta nie dopuściła krzywdy kapitalistów, co ulokowali swoje pieniądze w kolejach rumuńskich. Utrzymują, że sprawa ta może zachwiać niepodległością Rumunii, a nawet może zniewolić ks. Karola do ustąpienia. Przed burzą wyjechał on w góry.

— **Stan spraw serwitutowych z końcem pierwszego półrocza r. 1871 jest następujący:**

Wszystkich używalności, podlegających pertraktacji, zgłoszono od rozpoczęcia czynności serwitutowych aż do 1. lipca 1871 — 25.875, z czego na ubiegłe półrocze przypada: 449 spraw.

Spraw załatwionych jest ogółem: 22.849. W tej liczbie mieszczą się także sprawy rozstrzygnięte w ilości 2.623, które jednak pozostają jeszcze w zawieszeniu bądź z powodu, że albo strony wniosły rekursa przeciw wydanym wyrokom lub orzeczeniom zatwierdzającym ugody, bądź z powodu, iż kapitały przyznane nie zostały jeszcze złożone, bądź wreszcie dla tego, że ekwiwalenta w gruncie, przyznane uprawnionym za zniesione służebności, nie zostały dotychczas oddane.

Rokowania toczą się względem 1423 spraw, a wcale nie rozpoczętych jest jeszcze 1603.

Te cyfry wykazują we wszystkich rubrykach postęp w ubiegłem półroczu, z końcem bowiem roku 1870, było spraw nie rozpoczętych 1970, zostających w pertraktacji 1570, a spraw będących w zawieszeniu 2790. Liczba tych ostatnich spraw zmniejsza się stopniowo; mianowicie postępuje odgraniczenie ekwiwalentów dosyć szybko i w chwili, w której to piszemy, znaczna liczba ekwiwalentów już jest odgraniczoną i stronom oddaną.

W pierwszem półroczu r. 1871 załatwiono ostatecznie 1130 spraw, a mianowicie:

1) przez wykupno: ugodami 191, wyrokami 325, przez sąd polubowny 5.

2) przez regulację: ugodami 55, wyrokami 46.

3) przez osądzenie: 508.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione w tem półroczu spraw tyczących się:

drzewa opałowego	256
„ budulcowego	160
„ na ogrodzenie	93
„ na sprzęty	75
praw paszy	320
pobroru płodów leśnych	48
innych służebności	178

Za zniesione służebnictwa przeznaczono w ziemi po koniec

II. półrocza 1870	194.344 mrg.	992 k. s.
w I. półroczu 1871	10.375 „	1584 „
razem	204.720 „	976 „

W kapitale: po koniec

II. półrocza 1870	777.322 zł.	75 c.
w I. półroczu 1871	7.580 „	14 „
razem	784.902 „	99 „

Ogłoszenie. Podpisane stowarzyszenie urządza podczas dorocznego walnego zgromadzenia członków na ten rok w Kołomyi od 1—4 września wystawę przedmiotów w zakres pszczolnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa wchodzących.

Nim ogłosimy dokładny program, mamy zaszczyt prosić, by interesowani zechcieli zrobić przygotowania do wzięcia udziału w usiłowaniach stowarzyszenia, tak przez osobiste przybycie jako też przesłanie przedmiotów do zakresu pszczolnictwa, jedwabnictwa i sadownictwa należących, aby zarazem kraj mógł poznać obecny stan tych ważnych dla ojczyzny gałęzi gospodarki — a temsamem przyszedł do świadomości co na tem polu w przyszłości czynić należy.

Celem zebrań będą odpowiednie rozprawy—wykłady, wystawa i losowanie przedmiotów: w tym celu zechcą osoby życzące sobie poprzeć nas wykładem lub przesyłką, uwiadomić nas o tem o ile można najrychlej, a przy przedmiotach podać rozmiary tychże, ich wartość, wagę i oświadczenie czy mogą być do losowania lub sprzedaży użyte i jaką cenę ma stowarzyszenie w takim razie właścicielowi zwrócić.

Od 1. galicyjskiego stowarzyszenia pszczolnictwa, jedwabnictwa i sadownictwa w Kołomyi.

Biłous. *Sławiński.*

Szczecin dnia 6. sierpnia. Pszenica loco za 2000 f. 60—76 tal.; żyto loco za 2000 f. 46—51 tal. w miarę jakości; olej rzepakowy loco 26 tal., spirytus loco 80% Trallesa $17^1/_3$—$17^1/_{12}$ tal.; gotówką.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 7. sierpnia wieczó. „Oesterr. Journal“ pisze, że cesarz Riegera, Pražaka i Clam-Martinetza nie przyjmował razem jako deputację, lecz każdego z osobna jako mężów zaufania.

Londyn 7. sierpnia. „Standard“ donosi, że francuzka flota pancerna gotowa jest do wypłynięcia w Tulonie na wypadek możliwych zawikłań na Wschodzie.

„Times“ przepowiada, że bil wyborczy w Izbie panów będzie odrzucony.

Wersal 7. sierpnia. Nie przyszło do porozumienia w sprawie wniosku o przedłużenie pełnomocnictw Thiersa. Lewe centrum wniesie jednak ten projekt w przyszłym tygodniu.

Paryż 7. sierpnia. Ogłoszono akt oskarżenia przeciw powstańcom. Wszyscy oskarżeni obwinieni są o spisek w celu zmiany formy rządu, o podburzanie do wojny domowej, i przywłaszczenie sobie władz rządowych. Oprócz tego Assy oskarzony o dekretowanie niszczenia, podpalania i morderstwa; Courbet oskarżony o współwinę w zburzeniu kolumny na placu Vendome; Lhullier o przymuszanie do służby wojskowej, o podmawianie wojska do przejścia w szeregi powstańcze, o owładnięcie miasta i miejskiej własności, o komendę nad wojskami powstańczemi; Grousset oskarżony o publiczne wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw ustawom i obrazę Zgromadzenia narodowego; Verdure, Billioray i Ferre o zabór i burzenie prywatnych domów i publicznych pomników, o rabunek kościołów, i skazywanie na śmierć zakładników; Fergat oskarżony, iż jako szef batalionowy walczył przeciw legalnej władzy Francji.

Przyjechali do Lwowa d. 6. i 7. sierpnia.

Hotel Zorża: A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, K. hr. Młodecki z Brodów, L. Buszyński z Kosowa, Pierre Popałopulo adw. z Jass, J. Grotowski z Kazmirza, J. Ihnatowicz z Wołynia, F. Krzysztofowicz z Trybuchowiec, K. Nano z Multan, E. Markprater kupiec z Wiednia, A. Oblat kupiec z Wiednia, J. kniaź Puzyna z Narola, A. hr. Dunin z Głęboczka, J. hr. Tarnawski z Hołobutowa, M. Rodakowski pułkownik z Gródka, J. K. Falkowski z Sambora, G. Gane z Multan, M. Popow z Radziwiłłowa, Marceli Wydzka z Królestwa, F. Schatalitzky z Kiszeniewa, Adam Adler kupiec z Paryża.

Hotel Angielski: A. książe Puzyna z Litwy, A. hr. Łoś z Bortkowa, S. hr. Horoch z Morańca, A. Zajączkowski z Sokala, J. Miączyński z Palikrowy, K. Obertyński z Stronibaby, T. Serwatowski z Bucniowa, O. Schnell z Firlejówki, J. Würth z Wiednia, B. br. Bötow z Jarosławia, A. Vitali starosta z Sniatyna, S. dr. Rudrof adw. z Sniatyna, W. Bielański z Jasła, G. Jakubenz z Kopaczyniec, A. Zurakowski z Horbacza, Emil Hlebowicki z Stanisławowa.

Hotel Kuhna: E. Nikorowicz z Ulwówka, H. Wojakowski z Oleska, W. Strzelecki z Nowosiółek, B. Zamorski z Pohorylca, J. Granowski z Putiatycz, Stanisław Kwiatkowski z Słobutki.

Hotel Langa: Albert Lehrfeld kupiec z Pforzheim.

Hotel Krakowski: R. Ciszka z Rudek. T. Glückseli z Chodorkowiec.

Hotel Europejski: J. Hahuhardt mos. jen. kawalerji z Odessy, Izydor Łączyński z Batiatycz.

Hotel pod Jeleniem: Romuld Kuschlewski z Francensbadu.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. sierpnia 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 119.60. Węgierskie kredyt. 110.00. Anglo-austr. 258.20. Unionsbank 266.50. Kolei Karola Lud. 249.50. Kolei siedmiogr. 173 00. Kolei poludn. 180.50. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 223 25. Kolei lwowsko-czerniow. 174 00. Węg. Nordost 163.25. Kolei północnej 214.75. Kolei Rudolfa 162.25. Węgierska Ostbahn 86.25. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 135.50. Usposobienie: mocne

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 186.75. Akcje kredytowe 286.50. Akcje banku anglo-austr. 258.00. Banku obrotowego 170.50. Kolei Karola Ludwika 249.50. Kolei południowej 180.20. Franko-austr. 119.50. Losy tur. 56 50. Akcje banku budow. 81.80. Losy węgier. 00.00. Kolei państwowej 427.00. Banku związk. 000.00. Kolei Łupk. 000.00. Napoleondor 9.72. Usposobienie: ciche.

Berlin. Ruble papier. 80—. Akcje kredyt. 156⅛. Lombardy 98.¼ Galizier 102⅓. Kolej państwowa 231¼ Rumuńska 35.⅚ Banknoty austr. 82.00⅜. Usposobienie: bez ruchu.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 35.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. sierpnia	płacą zła. wal. a.	żądają zła. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	250 00	251 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 25	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 25	123 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 40	75 90
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 83
Napoleondor	9 68	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 5. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 45	59 55
„ „ „ srebrem	69 35	69 45
Pożyczka ost. z r. 1839	301 50	302 50

	płacą zła. wal. a.	żądają zła. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 75
„ „ „ 1860	101 10	102 25
„ „ „ 1864	134 90	135 10
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 00	124 50
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	257 20	257 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	286 70	286 90
Franko-Austrjackie	119 90	120 10
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	767 00
Vereinsbank	108 00	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 90	82 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 50	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	251 50	252 00
Północna Ferdynanda	2145 00	2150 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą zła. wal. a.	żądają zła. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	175 75
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 00	174 00
Staatsbahn	421 00	421 50
Południowa	180 60	180 80
Tramway wied.	210 50	211 75
Łupkowska	161 00	161 50
Węgierska północno wsch.	162 75	163 25
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	91 75	92 00
Ferdynanda północna	105 90	106 20
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	91 00	91 20

	płacą zła. wal. a.	żądają zła. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 80	90 00
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei	141 00	142 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 60	93 90
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	178 25	178 75
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	00 00	01 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 20	90 35
Paryż 100 frank	47 95	48 00
Londyn 10 ft. szter.	122 10	122 20
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	109 30	105 30

rzeczonej szkole. Dr. Gałęzowski Seweryn napisał protestację oświadczając, że szkoła pozostaje na miejscu. Oświadczenie to szanownego prezesa Rady szkolnej, daje więc pożądaną pewność, że tyle pożyteczny zakład w emigracji utrzymanym zostanie.

Zwróciła tu na siebie powszechną uwagę książeczka barona Stoffel, który za cesarstwa był przy sztabie pruskim jako poseł wydziału wojskowego. Prawdomowny baron wykazał mnóstwo kłamstw jakich się dopuścili nietylko ministrowie cesarscy, członkowie rządu obrony narodowej, ale też jenerałowie i ministrowie obecnego rządu. Fakta przez ten rząd ogłoszone o zdobyciu Paryża, bronionego przez komunę są zmyślone. Pominięto tę okoliczność, że Ducatel, ułatwił wejście wojsk do miasta, wskazawszy pod gradem kul miejsce opróżnione przez gwardję narodową, a pominięto dla tego, żeby okazać, iż armia, która nie była ani mężną ani karną, swojem męztwem, karnością i porządkiem zdobyła Paryż. Zbija także fałszywe twierdzenie, jakoby cudzoziemcy głównie byli powodem rewolucji i klęsk, jakie sprowadziła komuna i pokazał, że cudzoziemców bijących się za komunę nie było wiele: Baron Stoffel podobno został skazany na miesiąc więzienia za śmiałe odsłonięcie prawdy.

Przegląd polityczny.

Francja.

Według ogłoszenia jenerała Ladmirault, wojenne sądy wersalskie miały się rozpocząć w poniedziałek 7. sierpnia. Przed trzecim sądem wojennym ma stanąć ośmnastu członków i przywódzców komuny w następującym porządku: 1. Ferry. 2. Assy (obrońca Bigot). 3. Urbain. 4. Billioray. 5. Jourde. 6. Trinquet. 7. Champy (obrońca Lachaud). 8. Regère. 9. Lisbonne. 10. Lhullier. 11. Rastoul. 12. Pascal Grousset. 13. Verdure. 14. Ferat. 15. Descamps. 15. Clément. 17. Courbet (obrońca Lachaud). 18. Porent.

Ferré nie chce mieć żadnego obrońcy, ale stosownie do wymagań prawa, prezydent sądu, pułkownik Merlin z 1. pułku inżynieriji, jemu i innym, którzy nie obrali sobie obrońców, przydał obrońcę ex officio. Sąd wojenny, prócz pomienionego prezydenta, składa się z dowódzcy bataiionu, dwóch kapitanów, porucznika, podporucznika i podoficera. Komisarzem rządowym jest szef batalionu, Gaveau.

Oskarzeni, którym w przeszły wtorek wręczono oskarzenia, nie byli przygotowani na tak ciężkie obwinienia, i nawet najzuchwalsi nie mogli ukryć przerażenia. Ferré, jak zwykle, zachował się obojętnie, Lisbonne, któremu rany przeszkadzają stanąć przed sądem wojennym, miał ruszyć ramionami i powiedzieć, że nie wie, co to wszystko znaczy, ponieważ w komunie nie brał żadnego udziału. Rastout upadł na duchu, Courbet opuścił głowę, i wyszemrał niezrozumiałe słowa, podczas gdy Pascal Grousset zachował się tak milcząco, jak to czynił od początku.

Hrabia de Rémusat, mianowany obecnie ministrem spraw zewnętrznych, urodził się w Paryżu 14. marca 1797.

Ukończywszy nauki prawa, poświęcił się wyłącznie naukom politycznym i prawodawstwu. Od 1820 do 1830 r. był współpracownikiem czasopism: *Lycée français, Tablotes universelles, Revue encyclopedique, Globe* i *Courrier français*. W 1830 r. był jednym z protestujących dziennikarzy paryzkich przeciwko rozporządzeniom lipcowym.

W październiku 1830 Tuluza obrała go deputowanym. W Izbie zajął miejsce między stronnikami opozycji.

W 1836 mianowany został podsekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych. Połączywszy się z opozycją w roku następnym, był on wraz z swym przyjacielem, Duvergier de Hauranne, jednym z głównych popieraczy Thiersa w lewem centrum. Dnia 1. marca 1840 poruczono mu urząd ministra spraw wewnętrznych.

Podczas siedmiu lat następnych związał imię swoje z kwestją niezgodności parlamentarnych (*incompatibilités parlémentaires*), jednem z dwóch głównych zastosowań reformy, która rozprawami swemi zapełnia ostatnie dnie monarchii.

W r. 1842 obrany został na członka akademii nauk moralnych i politycznych; 1846 wstąpił do akademii francuzkiej na miejsce Royer-Colard'a.

Po rewolucji lutowej p. de Rémusat obrany został do konstytuanty, i zajął miejsce w komitecie wojny, jako wice-prezydent. Głosował stale z prawicą, tak w kwestjach politycznych, jak i w społecznych. W 1849 poraz drugi obrany do Izby prawodawczej.

Po 2. grudnia na czas niejaki wyjechał z Francji, potem powróeił i zamknął się w życiu prywatnem. Wtedy to napisał wiele dzieł. Główniejsze jego prace są: „O pauperyzmie i legalnem miłosierdziu; Próbki filozoficzne; O filozofii niemieckiej; Polityka liberalna; Filozofia religijna itd.

Journal de Lyon opowiada o widzeniu się naczelnika władzy wykonawczej z czterma znakomitościami prawicy Zgromadzenia. Deputowani ci wzywali p. Thiersa od imienia wszystkich swych przyjaciół politycznych, aby zerwał z lewicą i rzucił się w ramiona reakcji. Oto w jakich wyrazach miał pan Thiers odpowiedzieć delegowanym od prawicy:

„Panowie, nie zdajecie jeszcze sobie sprawy z głosowania 2. lipca.

„Monarchia we Francji jest niemożliwą. Hrabia Chambord opuścił was. Nie chcę obrażać, posądzając, że pragniecie powrotu awantur cesarstwa. Co się tyczy książąt orleańskich, mam tylko to do powiedzenia: Widzieliście ich!

„Lewica od pięciu miesięcy okazuje zmysł polityczny, którego, wyznaję, nie spodziewałem się po niej, a który daje jej prawo wziąć udział w rządach kraju.

„Panowie, jestem więc przy niej!“

W Zgromadzeniu narodowem toczą zię teraz ważne i gorące rozprawy w kwestji wynagrodzenia szkód, które stolica i wiele departamentów poniosło w czasie wojny. W reklamowanych wynagrodzeniach wynosi 666 milionów, nie licząc 200 milionów zapłaconych przez miasto Paryż, która to suma weszła w warunki zawieszenia broni i dlatego rząd ją wróci Paryżowi. Rząd i Izba różnią się w zapatrywaniu na kwestję wynagrodzenia: rząd chce widzieć w tem rzecz miłosierdzia, Izba rzecz obowiązku. P. Thiers oświadczył, że skarb nie podoła wypłacić wszystkich szkód. Na gorącą i przychylnie przyjętą mowę Buffeta, w której mowca ten bronił zapatrywań się komisji, sprzecznych z poglądami naczelnika władzy wykonawczej, p. Thiers odpowiedział również z wielką żywością.

Odpiera on nazwę „jałmużna“, jaką nadali jego wnioskowi mowcy, przemawiający za projektem ustawy i zarzuca autorom jego, iż więcej mieli na sercu indywidualne interesa swoich departamentów niż interesa państwa, których on obowiązany jest bronić. Dalej mówi Thiers: Co do mnie, który znam trudne położenie państwa, obowiązkiem jest moim sprzeciwiać się żywym, natarczywym i za daleko idącym namiętnościom, jakie Izba objawiła. Wynagrodzenie dostałoby się zarówno przyprawionym o ruinę jak i bogatym, niepotrzebującym wsparcia. My umiemy wspierać tylko prawdziwie potrzebnych, którzy nagłej wymagają pomocy, a udzielać będziemy wsparcia w miarę środków, jakiemi kraj rozporządzać może. Thiers robi tylko wyjątek pod względem tych dzielnic Paryża, które podczas powstania zburzone zostały strzałami artylerji rządowej, i którym przyrzeczono wynagrodzenie. Thiers w końcu uprasza Zgromadzenie narodowe, aby nie zajmowało się kwestją zasadniczą, w której niesłuszność po jego niezawodnie leży stronie. Thiers w ciągu mowy swojej okazywał wielkie wzruszenie. W pewnych miejscach mowy jego przerywano mu głośno. Po mowie sprawozdawcy Thiers obstaje za odrzuceniem wynagrodzenia w zasadzie i wnosi, aby odroczyć rozprawy aż do ostatecznego zredagowania projektu ustawy. Sprawozdawca zgadza się na odroczenie do wtorku, aby pod względem nowej redakcji porozumieć się; poczem posiedzenie zawieszonem zostało.

Gaulois ogłasza pismo wójta z Bazeilles, który odpiera twierdzenia jenerała Tann i dowodzi, iż wieś Bazeille spaloną została nie granatami podczas bitwy, lecz przez żołnierzy bawarskich, którzy zaraz po bitwie ze swawoli podkładali ogień.

Anglia.

Piszą z Dublina: W niedzielę po południu usiłowało stowarzyszenie amnestjonowanych Fenianów z udziałem wielkiego zbiegowiska ludzi — wbrew zakazowi policji — odbyć mityng w parku Phoenix; powstał rozruch; udała się policja, uderzyła na tłum, kilkaset osób i wielu policjantów ranionych. Rozruch uśmierzono.

Szwajcarja.

Międzynarodowa „liga pokoju i wolności“ zwołuje t. r. piąty kongres do Lozanny 25. września. Program obejmuje: sprawozdanie o działalności ligi; kwestja społeczna, środki przeciw walce między współobywatelami, wychowanie, oświata, wolna zamiana; kwestja wschodnia i polska; prawo polityczne i międzynarodowe, decentralizacja, federacja, aneksje i zdobycze — Alzacja i Lotaryngia.

Rumunia,

Między Turcją a gabinetem berlińskim rozpoczęły się narady w celu załatwienia kwestji kolejowej, która groziła upadkiem ks. Karolowi. Austrja podobno przyjmuje udział w tej sprawie. Izba zapewne zostanie rozwiązaną.

Proces w sprawie Nieczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie dziesiąte.

Po ks. Urusowie, współpracowniku niegdyś w Petersburgu wychodzącego *Słowa*, były profesor prawa kryminalnego, znany zaszczytnie w literaturze polskiej, rodak nasz, pan Spasowicz, przemówił w obronie Kuźniecowa jak następuje:

Panowie sędziowie! W mieście Chersonie była rodzina kupiecka, jedna z takich, o które zbyt trudno w naszej sferze kupieckiej: ojciec i trzech synów. Najczulsze stosunki łączyły ich z sobą; były one raczej oparte na wzajemnej przyjaźni i zaufaniu, jak na władzy ojcowskiej. Ojciec stosownie do swych środków, starał się dzieciom dać jak najstaranniejsze wychowanie. On oddał najstarszego syna Aleksego, naprzód do szkoły komercyjnej, a potem do akademii rolniczej w Razumowsku (pod Moskwą), najwyższego zakładu naukowego w państwie. W tym synu ojciec pokładał największe nadzieje, i Aleksy Kuźniecow pod każdym względem był dobrym człowiekiem. Za takiego miano go w akademii; on szczerze mógł powiedzieć o sobie, że w ciągu bardzo wielu lat nie miał ani nieprzyjaciela, ani nawet niechętnego sobie. On był dobrym synem, dobrym przyjacielem i kolegą, względny, pobłażliwy, kochający; takim był Aleksy Kuźniecow we wrześniu 1869 roku. W nocy z 2go na 3go grudnia, po upływie niespełna półtrzecia miesiąca, widzimy Kuźniecowa oderwanego od swego gruntu, od zajęć, rzucającego się w wir sprzysiężenia, propagującego, czytającego kolegom prawidła organizacji i biorącego udział w takich machinacjach, w takich czynnościach, które podług zamysłu organizatora spisku miały na celu zrewolucjonizować całą Moskwę, obalić wszystko do góry nogami, jakby miotłą wymieść t. z. wyższe klasy społeczeństwa i nawarzyć takiego bigosu, z którym nie daliby sobie rady nasi potomkowie przez lat przynajmniej 50. Tak powiada Nieczajew w jednym ze swoich listów. Jeszcze pół biedy, gdyby taka zmiana zaszła tylko w sposobie myślenia Kuźniecowa. Każdemu wiadomo, że pomysły młodzieńcze są zmienne, jak fala morska. Każdemu z nas zdarzyło się doświadczyć na sobie lub zauważyć zmiany w zapatrywaniach młodzieńca, kiedy on z ławy szkolnej przechodzi do życia rzeczywistego i praktycznego, lub kiedy w szkole jeszcze otwiera się przed nim świat nowy, w skutek tego, że młody człowiek obezna się z duchem wieku, z wymaganiem swego czasu. Wówczas w kilku miesiącach przeżyje całe epoki, wszystkie fazy rozwoju człowieka. W tej krótkiej chwili życia, on może być mistykiem i skrajnym sceptykiem, konserwatystą i rewolucjonistą, protestantem, rzymskim katolikiem i ultra-prawosławnym. Każdy z nas przeżył tę chwilę w życiu, kiedy miał siebie za tytana, gotów był objąć świat cały, przetworzyć go w raj. Potem chwila ta mija: tytan wraca do pracy powszedniej i staje się dobrodusznym filistrem, najgorliwszym i najakuratniejszym czynownikiem. Gdyby w tej burżliwej dobie życia zdarzyło się takiemu młodemu człowiekowi, porozumieć się z kolegami tak jak on myślącymi, utworzyć np. tajne towarzystwo, to i w tem nie byłyby wielkiej biedy. Mnóstwo takich towarzystw ciągle powstaje; one nie mogą nie powstawać, bo pierwszem uczuciem człowieka, przejmującego się nową ideą, jest chęć namiętna podzielić się nią z innymi, zrobić ich współwyznawcami nowej idei. Gdyby on w tym razie i wpadł w ręce rządu, to doznałby nieprzyjemnych skutków wysłania; lecz jego natura tak silna, że uwięzienie, które na innych sprowadziłoby suchoty, śmierć nawet, na niego wielkiego nie wywarłoby wpływu. Wreszcie nie zapominajmy, że dziś kary na należących do tajnego stowarzyszenia nie są tak surowe, jak n. p. za mojej pamięci jeszcze przed 20 laty. Ale Kuźniecowa spotkało nierównie większe nieszczęście: w tym krótkim czasie, w tych półtrzecia miesiąca, wpadłszy w wir spisku, on nietylko pociągnął za sobą innych, ale splamił swoje ręce morderstwem; on wziął udział, chociaż i nieczynny, w tragicznej śmierci człowieka niewinnego, w śmierci przyjaciela, kolegi, dla którego miał wielki szacunek, którego obowiązany był bronić!

Jeżeli w życiu człowieka zachodzą takie zmiany, w skutek których się zupełnie przemienia, to takowe zmiany można wyjaśnić dwojakim sposobem: albo psychologicznym procesem jego własnego rozwoju, to jest, że wychowany w pewnym kierunku, żyjąc ciągle w jednej sferze, siłą własnego myślenia doszedł do innych rezultatów, a siłą woli postanowił wprowadzić je w życie, albo zmiana ta da się wytłumaczyć wpływem innej osoby, który był tak silny i tak skutecznie działał, że pchnął go na niewłaściwą drogę. Jeżeli kwestję postawimy w taki sposób, to się okaże, że w tym razie miał miejsce ten ostatni wypadek — tj. że Aleksy Kuźnieców uległ wpływom Nieczajewa. Bez wątpienia, wy panowie sędziowie, zgodzicie się, że Kuźnieców działał z daleko większem uniesieniem jak jego współkoledzy w organizacji i na ławie oskarżonych, jak np. Uspieński i Pryżow daleko więcej wykształceńsi od niego, chociaż wyznać należy, że nie tak się zapalał do swej sprawy, jak Nikołajew, stojący nierównie niżej pod względem umysłowym; komu mniej dano, od tego trzeba mniej wymagać. — Jednak jaki ztąd należałoby zrobić wniosek? Czy usprawiedliwić Kuźniecowa i zaprzeczyć jego udziałowi w całej tej sprawie? Jabym nigdy obrony nie oparł na tak kruchej podstawie, nigdybym się nie chwycił tak ryzykownego środka. Sąd żadnego w świecie państwa nie powodowałby się podobną teorją. Przyjąwszy ją, należałoby uniewinnić i samego Nieczajewa, gdyby on był sądzony, bo i Nieczajew był produktem tego wieku i tej atmosfery, w której się urodził i wychował. Wreszcie Kuźnieców nie jest tak słabą istotą, która bezwarunkowo ulegałaby woli innego. Owszem on jest człowiekiem z charakterem, szczery i stały w swych postanowieniach, pełen zalet, chociaż niezbyt świetnych, ale dosyć poważnych. Podług mego zdania ów zapał pod wpływem którego działał Kuźnieców należy zaliczyć do łagodzących okoliczności. Na tem można było zakończyć obronę, ale wówczas byłaby ona zbyt banalną, albowiem co znaczy dla sędziego uniesienie. Kiedy ani miara jego nieokreślona, ani znaną jest nam ta potęga, która oskarżonego pociągnęła za sobą. Trzeba ją było porównać z charakterem tej osoby, która dała sobą powodować, zestawić obok siebie kusiciela i skuszonego, określić własności i sposoby owego kuszenia, zajrzeć wgłąb duszy klienta, wówczas tylko będzie można z pewnością orzec, jakich usiłowań winien był dołożyć Kuźnieców, by się oprzeć pokusie, a zatem o ile zasługuje na pobłażanie. Jeżeli się przekonacie, że istotnie stawić opór było dosyć trudno, to zechcecie być pobłażliwymi, przynajmniej w takim stopniu, jakie wam pozostawia prawo, na mocy którego możecie tylko w skutek własnego wewnętrznego przekonania zmniejszyć karę o jeden lub dwa stopnie. Pomimo to, gdybyście go nawet uznali za niegodnego pobłażania i chcieli zastosować prawo w całej surowości, proszę jednak wysłuchać opowiadania, nie pozostanie ono bez wpływu na mego klienta; obrona będzie jakoby uzupełnieniem tej szczerej spowiedzi, którąście słyszeli z ust oskarzonego. W mowie p. prokuratora przezierała myśl — jakoby Kuźniecow nie wypowiedział wszystkiego, co wie, że ukrywa niektóre fakta. Mnie się zdaje, że on wszystko wypowiedział jak najszczerzej — że to była spowiedź człowieka, który był w gorączce, w odurzeniu, a teraz stoi przed wami wytrzeźwiony i jakby na nowo powołany do życia zupełnie niepodobny do tego Kuźniecowa, który był aresztowany 2. grudnia, w równej mierze, jak aresztowany nie miał nic wspólnego z Kuźniecowem w akademii.

Wyjaśniwszy plan mojej obrony, ja z konieczności, powinienem rozpocząć moje opowiadanie od tego człowieka, który swoją osobą zapełnia całą sprawę, chociaż go tu nie ma, od Dymitra Skipskiego, od Jana Piotrowicza albo Jana Pawłowa, od oficera inżynierji Panina — jednem słowem, od tego Proteusza, który pod setkami imion i nazwisk, wzdłuż i wszerz objeździł całą Rosję, tj. od Nieczajewa.

Chociaż Nieczajew tak niedawno był pomiędzy nami, jednak już dzisiaj wygląda na osobę bajeczną. Mówiono, że to syn popa, ale się okazało, że jego ojciec był ubogim malarzem w gubernii włodzimirskiej; jedni powiadają, że ma lat 19 — drudzy 23; są tacy, którzy upewniają, że nie odebrał żadnego wychowania, że w 16tym roku zaledwie umiał czytać, a potem w lat 3 niespełna doszedł takiej doskonałości, że znał doskonale niemiecki i francuzki język i pojmował dzieła treści filozoficznej. Ja wiem tylko jeden fakt, że Nieczajew był nauczycielem religii w szkole św. Sergiusza w Petersburgu i jako wolny słuchacz chodził na uniwersytet. Jeżeli był wolnym słuchaczem, to musiał skończyć gimnazjum. — W uniwersytecie zaś, jak słuchacze zwyczajni tak i wolni, są w jednakowych stosunkach do uniwersytetu, mają jedne i te same prawa obywatelstwa.

W jaki sposób korzystał z tych praw, to rzecz zupełnie inna. Wówczas już nosił się z tą myślą, która nadała kierunek jego późniejszej działalności.

Już w czasie pobytu swego w uniwersytecie, Nieczajew starał się podburzyć studentów, już i wówczas dał się z tem słyszeć, że nauka niepotrzebna, bo przeszkadza ludziom prawidłowie sądzić o rzeczach, że ona jest onanizmem myśli, że dla takiego społeczeństwa, jak moskiewskie, potrzeba silnego bodźca, bo to społeczeństwo niewolników; nareszcie zbierał podpisy na petycję, którą miała podać młodzież wszystkich zakładów naukowych, i w niej protestować przeciwko ciężkim warunkom swego umysłowego wykształcenia i rozwoju. Chociaż ten kierunek już się był uwydatnił w jego charakterze, ale mnie się zdaje, że podówczas jeszcze bardzo wiele mu brakło. Młodzież go nie słuchała, na niego nie zwracano prawie uwagi. Kiedy młódź się zbiera, wówczas tłumno i gwarnie; w tym gwarze trudno się odróżnić, trudno zmusić innych do słuchania. Nieczajew chciał koniecznie wstąpić na piedestal, zwrócić na siebie powszechną uwagę, stanąć wyżej, jak na to istotnie zasługiwał. Jeszcze w roku 1869 powziął myśl genialną, on zamyślił utworzyć dla siebie legendę, stać się męczennikiem, i zasłynąć jako taki po całej Moskwie.

Nie wiem, czy po rozruchach petersburskich wzywano go do policji lub nie, może i wzywano, ale w każdym razie aresztowanym nie był. Zamierzając opuścić Petersburg, zawiadamia przyjaciół o mniemanym areszcie. W tej kartce powiada, że go wsadzono do fortecy, prosi, aby nie zapominać o nim, i pomódz w razie możności.

Po przybyciu do Moskwy, urozmaica swoje opowiadanie wielu malowniczemi obrazkami. Posadzono go, jakoby do najobrzydliwszych kazamatów fortecy petersburskiej, której ściany były pokryte lodem, tak, że skostniał prawie od zimna. Gdy go chciano badać, miano nożem otwierać mu zęby, żeby wpuścić kilka kropel spirytusu; lecz on ucieka, wdziawszy palto jakiegoś jenerała, jedzie do Moskwy, z Moskwy do Odessy: ale tam spotyka go nowe nieszczęście: aresztują go i wiozą w kibitce z żandarmem i urzędnikiem; on znów ucieka i zjawia się w Moskwie. Nareszcie Nieczajew istotnie wyjeżdża za granicę. Wyjazd jego koniecznie był potrzebny; tam tylko mógł się porozumieć z emigracją moskiewską, od której się spodziewał jakby pewnego pasowania, jakby uświęcenia ze strony takiej powagi, przed którą uderzyliby czołem ci, na których on miał działać.

Panowie sędziowie, jak powinienem dotknąć kwestji, o której należałoby raczej zamilczeć, to jest o stosunkach Nieczajewa z emigracją moskiewską. Właściwie nie należałoby mówić o emigrantach, bo ich tutaj nie ma, i oni nie mogą się bronić. Lecz ja nie mogę pominąć tej kwestji, i muszę o niej nadmienić choć kilka słów, chociaż oskarzenie powiada, że organizacja wyrosła całkowicie na gruncie moskiewskim, i żadnych obcych żywiołów tam nie było. Tutaj, jakoby cała sprawa była obmyśloną, jeszcze w miesiącu marcu stopniowo się rozwijała, i nareszcie zakończyła się katastrofą. Mnie się zdaje, że na gruncie wyłącznie moskiewskim ona rozwinąćby się tak nie mogła, że z zewnątrz potrzebne było pewne poparcie, że Nieczajew wziął od emigracji pewien sposób postępowania, pewne idee i system organizacji, a to wszystko dodawało jeszcze więcej uroku, czem nierównie łatwiej i skuteczniej działał na młodzież moskiewską. O stosunkach z emigrantami, Nieczajew po powrocie do Moskwy, opowiadał rzeczy nadzwyczajne.

Słyszeliśmy od jednego ze świadków, ks. Czerkiesowa, że Nieczajew wpadł do Belgii, podburzył wyrobników, i przez nich, jako delegat, wysłany był do Genewy. Tam się poznał z Bakuninem, i został członkiem Internationalu. Oskarżonemu Uspieńskiemu opowiadał o swej znajomości z Hercenem, który miał mu rzec: „U ciebie Sergjnszu same rzezie w głowie.“ W Nikołajewa, który był szczerym i łatwowiernym, wmówił, że Hercen tylko z początku nie miał do niego wielkiego zaufania, ale, jak on, Nieczajew popracował kilka tygodni, to go zupełnie przerobił, tak, że Hercen został jego stronnikiem, i wyznawcą tego wszystkiego, co zawierała „Rozprawa narodowa“. Wiele jeszcze rozmaitych rzeczy opowiadał Nieczajew o Bakuninie, Ogarowie, Hercenie, o autografach Hercena itd. Nareszcie pokazał jakiś wiersz Ogarewa, który odegrał znaczącą rolę w całej tej sprawie, pod tytułem: „Do mego przyjaciela Nieczajewa“. Nieczajew starał się przedewszystkiem o upowszechnienie tego wiersza, do którego nawet dorobiono muzykę, aby młodzi ludzie go śpiewali. Bardzo naturalnie, że w tych opowiadaniach kłamstwa co niemiara. Nieczajew jest jakby żywym wyrazem Marka Wołochowa, jednego z najtrafniejszych typów powieści Gonczarowa, ale przytem wszystkiem on bardzo podobny do Chlestakowa (z komedji Gogola „Rewizor“). Mark Wołochow był szczerym, a Nieczajew łgał niemiłosiernie jak Chlestakow.

Nieczajew od samego początku swojej działalności używał kłamstwa, ponieważ kłamstwo było jakby środkiem dla dopięcia celu; powszechnie wiadomo, jak ten środek szkodliwie działa na charakter tego, który się do niego ucieka; raz użyte jako środek przechodzi ono powoli w krew i ciało kłamcy, który potem kłamie bez żadnej potrzeby, jedynie przez amatorstwo. Mógłbym przytoczyć bardzo wiele fałszów w jego opowiadaniach o emigracji. Dla przykładu wezmę wiersz Ogarewa pod tytułem: „Do studenta.“ Chociaż Ogarew nie należy do pierwszorzędnych poetów, ale wiersze te do tego stopnia są nędzne, że trudno, aby Ogarew nawet na starość mógł coś podobnego napisać. Gdyby Ogarew był istotnie autorem tych wierszy, to można byłoby sądzić, że się porozumiał z Nieczajewem w celu oszukania publiczności moskiewskiej, bez żadnej korzyści dla sprawy, a może na jej szkodę. Gdyby Nieczajew nie miał zamiaru wrócić do Moskwy, to przestarzały poeta mógł go napisać pod wpływem takich np. kombinacji: niech w martyrologii moskiewskiej będzie trochę więcej męczenników, tym sposobem rachunek narodu z rządem będzie coraz większy i trudniejszy. Ale pamiętajcie panowie sędziowie, że Nieczajew wybierał się do Petersburga i Moskwy; tam go znało bardzo wiele osób, z któremi mógł się spotkać, któreby się przekonały, że Nieczajew żyje, a więc kłamstwo Ogarewa i Nieczajewa wyszłoby na jaw. Oprócz tego w wierszu tym jest ustęp, który w ustach Ogarewa wyglądałby jako żart najzłośliwszy w świecie: „on przez całe swoje życie nie był obłudnym, a w walce wytrwał do ostatniej chwili.“ Czyż to nie jest szczytem kłamstwa wydawać siebie za męczennika, nie będąc nim w istocie? Nareszcie w wierszu tym jest frazes, który stanowczo nie mógł wyjść z pod pióra Ogarewa: „On życie zakończył na tym świecie...“ To się sprzeciwia zupełnie znanemu powszechnie niedowiarstwu Ogarewa. Z tego wszystkiego sądzę, że wiersz ten jest utworem samego Nieczajewa i wydrukowany w Petersburgu lub Moskwie, a może i na gra-

---

rzeźnikami, którzy jak i inni handlarze, także na swój sposób z ogólnego nieszczęścia korzystać chcieli. Walka ta przecie skończyła się na tem, że rzeźnicy całkiem się od sprzedaży mięsa usunęli, a rząd w każdem arondis ement sam pootwierał po kilka municypalnych jatek, w których się wszelkie później racjonowanie odbywało.

Nie tylko, że pieniądz w oblężeniu był rzadki i ciężki, nietylko że żywność doszła cen bajecznych, ale i droga do niej stawała się z każdym dniem coraz to więcej nużącą i wyczerpującą siły kupujących.

Na targach, bazarach, przy sklepach i jatkach wyczekiwano parami (na to Francuzi mają wyrażenie *faire la quene*) po 5—8, 10 i dwanaście godzin. Przesiadywano nieraz całe noce zimowe przed drzwiami sklepów, lub bramami hall, ażeby o siódmej, ósmej lub dziesiątej rano kupić co było można.

Pary takie, które się często ciągnęły wzdłuż całych wiorstwowych ulic, składały się przeważnie z kobiet i z dzieci. Okropne też działy się tam co dzień sceny. Duszono się, łamano sobie ręce i żebra, kobiety ciężarne roniły, a dzieci i słabi mdleli co chwila. Iluż zresztą sami widywaliśmy co dzień chorych, którzy głodni, na zimnie w uciążliwem tem czekaniu dokupywali się osp, tyfusów, zapaleń i krwawych djaryj, chorób tak śmiertelnych naówczas.

Czekania takie odbywano wszędzie; a nietylko na targach i przy sklepach, ale i przy jatkach, handlach drzewa i węgli, przy kantynach narodowych i kawiarniach.

Wieleż to osób chorych i słabej budowy, wieleż to matek małoletnich dzieci, wiele kalek lub ludzi niezamożnych poprzestawać musiało tylko na chlebie, kawie czarnej, lub czekoladzie, bo na czekanie tylogodzinne albo sił albo czasu im nie stawało.

Wyczekiwanie to byłoby zresztą znośniejszem i nie tyle niebezpiecznem, gdyby ono wypadło w ciepłe dnie wiosny lub lata, ale nie w porę zimową.

W listopadzie, grudniu i styczniu panowały przejmujące zimna, wiatry i mrozy. Tak ostrej zimy, powiadano, dawno już nie było we Francji. Na dobitek tego, opału nie było wcale, to bowiem, co dostać było można za pieniądze, wystarczało zaledwie na ugotowanie codziennej strawy, ale nie dla utrzymywania ciepła w pokoju. Dla biednych przeznaczone zapasy drzewa i węgli nie na długo starczyły. Brano się więc wszędzie do rąbania ławek, stołów, stołków, łóżek, płotów ogródkowych, beczek, bo bez ognia trudno jest przecie obyć się w dnie gorące lata, a cóż dopiero, w mroźne i głodną zimę.

Wszystko to jeszcze nie starczyło, a mróz nie ustawał ani na chwilę. Wzięto się więc do ścinania starych i grubych drzew po bulwarach i ogrodach paryzkich. Z bulwarów głównie na ten cel przeznaczono bulwar Montparnasse, Montrouge, d'Enfer, d'Italie i inne zewnętrzne, na których rosły stare i rozłożyste drzewa. Podział i zrąb był urządzony tak, że rząd stosownie do wielkości drzewa przeznaczał je dla jednej lub kilku rodzin, z tym jednakże warunkiem że właściciele sami sobie zetną go i sprzątną.

Trzeba było widzieć z jaką skrzętnością brano się do tego dzieła. Kobiety i dziatwa w koło z koszykami, zbierały najmniejsze drzazgi i gałązki, padające na ziemię lub odskrobywały nożami korę z dolnych jego części. Gdy podcięte drzewo na ziemię już padło. Poczęła się dopiero najcięższa i najżmudniejsza praca dla biednej rodziny. Pień wielki drzewa i korzenie jego pozostał w ziemi. Czyż im porzucić to wypadało? Nie. Brano się więc do siekier, dłutów i młotów i noży i po całych dniach kuto w ziemi jakby się dobierano do jakich ukrytych skarbów, bo skarbami naówczas były kawałki korzeni ukryte w ziemi.

Nieraz głębokie powykopywano tym sposobem doły; tak, że po kilka naraz mogło w nich pracować osób. Literalnie powiadamy, unoszono ztamtąd tylko drzazgi, które jak drogocenną zdobycz w płachtach i w chustach chowała dziatwa na ogień.

Smutne i rzewne rzeczy przedstawiał często zrąb ten oku przechodnia. (C. d. n.)

nicy, gdzie jak powiadał nieraz Nieczajew, urządzono tajemną drukarnię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie zagaił prezydent, dr. Ziemiałkowski o godzinie kwadrans na 8mą. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, podał p. prezydent do wiadomości Rady pismo hr. Gołuchowskiego, zawierające podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał od Rady miejskiej. Następnie zawiadamia p. prezydent, iż komitet dla przyjęcia gości z Poznańskiego wystosował do niego pismo, w którem go uwiadamia, że goście przybędą 13. sierpnia o godzinie 8mej z rana pociągiem kolejowym. Ci panowie radni, którzy zechcą wziąć udział w przyjęciu gości, zechcą się zebrać.

Z porządku dziennego następuje sprawa: sprzedaży gruntów miejskich pod kolej czerniowiecką. Towarzystwo kolejowe przynaglone przez Towarzystwo do postawienia płotów i parkanów przeciw zawiejom śniegowym, potrzebowało do tego pewnych części gruntów miejskich w okolicy Kulparkowa, Sichowa i na Pasiekach w ilości 1379 sążni kwadratowych. Porównując cenę sprzedaży gruntów z r. 1865, komisja do zarządu dóbr miejskich uznała, iż w obecnych stosunkach należy cenę podnieść o 25 procent. Ponieważ zaś przez postawienie płotów, przyległy grunt miejski o jaki sążeń lub dwa stanie się nieużytecznym, przeto osobna komisja orzekła, iż należy żądać wynagrodzenia o 50 procent wyższe, od cen z roku 1865. Zatem za 1379 sążni kwadratowych 520 złr. 14 ct. Na tę propozycję zgodził się zastępca kolei. Ze względu, iż nie jest to sprzedaż nowa, którąby wymagała podług regulaminu uchwały trzech czwartych części Rady, lecz że jest dalszem wykonaniem powziętej w roku 1865 uchwały, i zawartego kontraktu, gdzie powiedziano, gdyby kolej potrzebowała więcej gruntu, to zgóry na sprzedaż się zezwala, Rada przyjmuje wniosek ten referenta.

Następnie wybór jednego członka (w miejsce p. Rawskiego) do komisji dla sprzedaży gmachu pokarmelickiego. Wybrany został p. Wacław Dąbrowski.

Radny dr. Rieger składa następnie sprawozdanie sekcji IV. o pożarze w realności pod liczbą $18^{2}/_{4}$. Jak wiadomo 15. grudnia 1870 wybuchł pożar w realności p. Miączyńskiego. W skutek tego pożaru powstał w Radzie miejskiej przeciw straży ogniowej zarzut, iż na miejsce pożaru przybyła za późno, jakoteż, iż nie zajmowała się ratowaniem sprzętów. Z przeprowadzonego w tym względzie śledztwa wykazało się, iż przyczyną niestawienia się rychłego straży ogniowej miejskiej na miejsce pożaru była gęsta mgła, wisząca nad miastem, która nie dozwalała strażnikowi na wieży dostrzedz i ocenić ogromu pożaru. Sygnalizował on tylko, iż się pali na Sykstuskiej ulicy, skutkiem czego naczelnik straży wysłał tylko mały oddział. Gdy jednak udając się na miejsce pożaru po drodze usłyszał, że to nie jest ogień kominowy, lecz że gore cały budynek, zaalarmował cały korpus. Szkoda zresztą, jak powiada p. sprawozdawca, nie była tak wielka, spaliło się tylko piąterko z dachem ze starego lichego materjału. Co do zarzutu, iż nie ratowano sprzętów, wada tu leżała w organizacji straży, która na ten cel nie miała osobnego oddziału, dopiero na przyszłość wydzielono mały korpus, który się zajmuje specjalnie czuwaniem nad ruchomościami. Rada przyjmuje to sprawozdanie do wiadomości.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Ksiądz kanonik Malinowski ofiarował komitetowi kwaterunkowemu wszystkie lokalności tutejszego seminarjum ruskiego na pomieszczenie gości z zachodniej Polski, a w samym gmachu świętojurskim przyrzekł pomieścić sześciu Poznańczyków. Dziewięćdziesiąt i dziewięć kwater od kogo innego nie zdołałyby tak pięknie ucieszyć serc polskich, jak jedna kwatera od ks. Malinowskiego, i też większą musi być wdzięczność dla księdza Malinowskiego, gdy on raczył ofiarować nie jedną, ale aż tyle kwater dla lackich gości w stolicy Rusi naszej! Mówiąc bez żartu, to pełne galanterji znalezienie się ks. Malinowskiego zasługuje na szczere uznanie, a ma jeszcze i to doniosłe znaczenie, że powinno ono być hasłem dla tych Rusinów, którzy mogliby mieć jakieś obawy przed wzięciem udziału w uroczystości przyjęcia, aby już bez żadnych skrupułów przybywali z żonami i córkami na tę piękną zabawę. Jeżeli ks. Malinowski daje osobiście zachętę do tego, to Rusini wszystkich odcieni z czystem sumieniem powinni jak najliczniej wziąć udział w tym akcie gościnności. Chybaż nie chcą być gospodarzami w swoim domu — na Rusi?

Ponieważ ciągle odbieramy zapytania w tym względzie, więc ponownie oświadczamy, że i **kobiety mogą brać udział w poniedziałkowym bankiecie.** Z prowincji najdogodniej może byłoby zapisywać się przez pośrednictwo administracji naszej *Gazety.*

Według tego co donoszą krakowskie dzienniki, zaczyna tam sprawa wycieczki do Lwowa przybierać szerokie rozmiary. Przyjedzie tu sam prezydent miasta Krakowa, dr. Dietl, i oprócz istniejącego już gospodarczego komitetu, wybrać mają Krakowianie inny komitet, złożony z najznakomitszych osobistości do reprezentowania ogółu, mających wziąć udział w wycieczce obywateli Zygmuntowskiej stolicy. Wiele też podkrakowskich gromad wiejskich zgłosiło się także z zamiarem wysłania deputatów na zjazd lwowski. Byłoby do życzenia, aby i z wschodniej Galicji niektórym światlejszym włościanom ułatwić udział w tej uroczystości, która dla każdego może być pełną nauki patrjotycznej. Oto np. taki Ołeksa Moch, z Bobreckiego powiatu, albo wójt z Mikołajowa w tymże samym powiecie, Tomuś z Komarna, poseł Bodnar itp., pięknie mogliby reprezentować ruskie włościaństwo na zjeździe. Sprawę tę polecamy uwadze chętnych do służby publicznej obywateli w dotyczących okolicach. Tylko należy się spieszyć.

Dowiadujemy się też, że we wielu miejscowościach przy kolei między Lwowem a Krakowem czynią reprezentacje gminne przygotowania w celu okazania swych sympatyj bratnich dla jadących ku Lwowu gości. Mianowicie pozapalane być mają ognie powitalne na wzgórzach, przy drodze dawane będą wystrzały moździerzowe, może dworce kolejowe będą poprzystrajane itd. Ciekawa też rzecz, które z miast, leżących przy kolei, najpiękniej wystąpi?...

Pociąg osobowy z gośćmi naszymi wyjedzie w sobotę nie o 8 godzinie wieczorem, jak początkowo ustanowiono, lecz o godzinie $9^1/_2$, z tego powodu przybędzie do Lwowa w niedzielę dopiero o godzinie 10 minut 28 rano.

We Lwowie właściciele kamienic i lokatorowie przygotowują się do przyozdabiania kamienic, okien i balkonów chorągwiami, dywanami i t. d. Miasto więc nasze podczas pobytu gości przybierze strój niezwykły. Posiedzenie pełnego komitetu do przyjęcia gości odbędzie się jutro, we czwartek o godzinie 7mej wieczorem w sali ratuszowej.

Arcyksiążę Albrecht dawał w poniedziałek obiad dla oficerów w hotelu Zorza. Wczoraj odbyły się wobec niego manewra dwóch brygad wojska. Nie były one bardzo zajmujące dla profanów w sztuce wojennej, bo z powodu, iż wszędzie na polach jest jeszcze zboże, musiano się ograniczyć na ruchach taktycznych, zastosowanych specjalnie do teorji służby forpocztowej, więc przegląd manewrujących oddziałów był bardzo trudny. Ze Lwowa udaje się arcyksiążę do Przemyśla, dla obejrzenia przygotowawczych robót fortyfikacyjnych.

Dowiadujemy się o wypadku, jaki onegdaj miał miejsce w szpitalu Pijarów na oddziale kobiet, dotkniętych pomięszaniem zmysłów. Smutny ten wypadek najlepiej świadczy o braku dozoru nad cierpiącymi, panującym na tym oddziale. W przeszłą sobotę koło południa w dzień biały pewna warjatka, przez nikogo nie pilnowana, wyszła swobodnie do ogrodu i tam wlazłszy na wierzchołek kasztana, przechyliła się na drugą stronę parkanu, i spadła po za obręb szpitalny. Nikt tego nie spostrzegł; nieszczęśliwa długo leżała bez żadnej pomocy, aż nareszcie usłyszano jej jęki i podniesiono bez zmysłów silnie potłuczoną. Musiano trzeźwić ją zimną wodą. Jednocześnie w drugiej stronie szpitalu, w oddziale obłąkanych mężczyzn, odbywały się także niemałe hece. Warjat wyrwał się z sali i poleciał ulicą św. Antoniego. Tłum ludzi puścił się za uciekającym. Zaczęły się prawdziwe gonitwy. Ledwie go zdołano zatrzymać i schwycić, gdy się wdrapywał na jakiś parkan, chcąc umknąć pogoni.

W sprawie wycieczki ogłoszono następujące pismo:

Od komitetu krakowskiego wycieczki do Lwowa.

W uzupełnieniu ogłoszonego programu jazdy, mamy zaszczyt oznajmić:

a) W zamian za zrzeczenie się prawa do pociągu osobowego, wychodzącego w dniu 15. bm. wieczorem ze Lwowa, otrzymaliśmy od dyrekcji ruchu kolei żelaznej Karola Ludwika pozwolenie na pobyt ośmiodniowy we Lwowie, oraz powrót w tymże czasie dwoma pociągami, t. j. mięszanym, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 7. rano i osobowym wychodzącym o godzinie 3. po północy za temi samemi biletami.

Warunki jazdy w tamtą stronę, to jest do Lwowa nie zostały w niczem zmienionemi.

b) Osoby z prowincji życzące sobie wziąć udział w wycieczce za połowę ceny, mogą się przysiadać do pociągu tylko w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie, gdyż tylko w tych miastach znajdują się osoby umocowane przez komitet do sprzedaży biletów.

Z Krakowa wyjazd o godzinie 9. wieczór, podług zegaru miejscowego. Biletów dostać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego, oraz w handlach pp. Dworskiego, Graffa i Kosza, cena tam i na powrót klasą II. 15 złr. 50 cnt. III. klasą 8 złr.

Z Bochni wyjazd o godzinie 10. minut 23 wieczór. Biletów dostać można u p. P. R. Zurowskiego i p. Niedzielskiego; cena II. klasy 13 złr. 78 cnt. III. klasy 7 złr. 9 cnt.

Z Tarnowa wyjazd o godzinie 12. minut 11 w nocy. Biletów dostać można u p. W. Mildnera; klasą II. zlr. 11.90, III. klasą złr. 6.12.

Z Dębicy wyjazd o godzinie 1. minut 16 po północy. Biletów dostać można w aptece p. Herzoka; cena klasy II. złr. 10.51, klasy III. zlr. 5.42.

Z Rzeszowa wyjazd o godzinie 3. minut 19 po północy. Biletów dostać można u p. J. Zajączkowskiego fotografa; cena klasy II. zlr. 3.28, klasy III. złr. 4.24.

Uczestników wycieczki z Poznańskiego, ze Szlązka i Prus zachodnich, uprasza się przybyć do Krakowa najpóźniej pociągiem przychodzącym o godzinie 5. po południu.

c) Przy tym pociągu nie wolno pakunków dawać na wagę, uprasza się przeto brać ze sobą tylko mniejszej objętości pakunki, to jest takie, które można w wagonach przy sobie umieścić.

d) Pozwolenie dyrekcji ruchu korzystania z połowy ceny jazdy, oznacza jako najdalszy punkt Rzeszów, przeto osoby mieszkające na przestrzeni pomiędzy Rzeszowem a Lwowem, a mogące wsiąść do pociągu w Rzeszowie, raczą do Lwowa przybyć zwykłym pociągiem.

Uprasza się wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie tej odezwy.

W imieniu komitetu.

K. Henisz przewodniczący. *Wincenty Kornecki* sekretarz.

— **Spis zmarłych** osób od 1. do 8. sierpnia: Jakób Wagner, sekretarz gubernialny, 76 lat ze starości. Józef Pressen radca sądu wyższego lat 53 na porażenie płuc. Władysław Pałkowski obyw. z Rosji lat 25 na gruźlicę płuc. Krystyna Gliebsteter żona introligatora lat 62 na rozdęcie płuc. Adam Herzog, szewc lat 23 na gruźlicę płuc. Michał Smereczyński szewc lat 48 na zapalenie płuc. Marja Jarosławska zarobnica lat 36 na raka. Franciszek Paytak zarobnik lat 26 na gruźlicę płuc. Józef Aksman zarobnik l. 60 na raka. Aloiza Herbst wdowa krawca lat 32, na gruźlicę płuc. Stanisław Papirnik, inwalida lat 48 na tuberkuły. Jan Niemczura, inwalida l. 31 na tuberkuły.

S. p. **Franciszek Salezy Dmochowski.** 3. Sierpnia o godz. 6. po południu przeniół się do wieczności w Warszawie, pisarz, tłómacz i wydawca wielu pism, śp. F. S. Dmochowski. Urodził się d. 14 marca 1801 w Warszawie, szkoły ukończył u ks. Pijarów, a wyższe nauki pobierał w uniwersytecie warszawskim. Od pięćdziesięciu lat oddany zawodowi literackiemu pracował w nim do śmierci. Był on synem Dmochowskiego Franciszka, tłómacza Iliady Homera.

— **Na teatr w Poznaniu** złożył w administracji *Gazety Narodowej* dr. Spausta 2 złr.

— **Aleksander Chodecki.** Od pewnego czasu weszła za granicą w zwyczaj deklamacja z towarzyszeniem muzyki. Galicja nie miała dotąd sposobności poznać tego rodzaju przedstawień. Z przyjemnością więc dowiadujemy się, że pan Aleksander Chodecki, który zyskał sobie w Warszawie wielkie uznanie i poklask, przybywa na dni kilka do Lwowa. Deklamacja, uwydatniając piękności w ustępach recytowanej poezji, sama już jest dosyć pociągającą i zdolną zachwycić słuchaczy. Jeżeli więc deklamujący ma jeszcze talent dopełnienia swej deklamacji odpowiednim akompaniamentem instrumentu, efekt zwiększony być musi, i wrażenie nierównie jest silniejsze. Pojmujemy więc, dlaczego wystąpienie pana Chodeckiego we wszystkich większych miastach Królestwa powitano gorąco, jak świadczą warszawskie dzienniki, tem więcej, że talent akompaniowania pana Chodeckiego nie ustępuje talentowi deklamacyjnemu.

W tej chwili bawi on w Szczawnicy, i, jak nam donoszą, z wielkim jest przyjmowany zapałem, co tem się także tłumaczy, że wybór poezji dowodzi w panu Chodeckim wielkiego artystycznego smaku.

— **Stanisławów** dnia 7. lipca. (O festynie w Korszowie!) Już u starych narodów odbywały się zgromadzenia ludowe i festyny, które obok zabaw były drogą do wzajemnego poznania i porozumienia się w sprawach szczególnych i ogólnych. — Gody u starych Słowian były tem samem, czem były u Greków Olimpjady; a praźniki na Rusi i kiermasze na Mazurach są to pozostałe, aczkolwiek spaczone zabytki dawnych zgromadzeń i uraczeń ojców naszych. — U Niemców rozpoczęła od niedawna, najprzód klasa inteligencji podobne zjazdy festynowe, które w miarę rozwoju oświaty, rozszerzają się co raz więcej korzystnie, i dają świadectwo o potędze wiedzy, sztuk i sile narodu.

Pierwsze podobne, stosunkowo jeszcze nie bardzo liczne zgromadzenie klasy inteligencji ze Stanisławowa i Kołomyi, odbyło się dnia 6 sierpnia 1871. w Korszowie, na zaproszenie zacnego obywatela kraju, pana Zenona Krzeczunowicza, który po starosłowiańsku, jak ongi Piast, witał i raczył swoich gości uprzejmie i serdecznio. Rozmowy spiewy i tańce uprzyjemniały chwile gościom nie tylko z obu miast ale i z okolic przybyłym. Nawet lud wiejski z Korszowa zgromadził się na zaproszenie p. Krzeczunowicza licznie i był świadkiem tej zgody i wzajemności między gośćmi z miast; a młodzież wiejska cieszyła się wspólnie i tańczyła ochoczo. — Wspaniały las dębowy, w którym festyn się odbył, przypominał nie jednemu z gości starych ojców naszych Słowian, którzy wszelkie swe zgromadzenia i zabawy miewali w lasach i gajach dębowych. P. Ignacy Kamiński, burmistrz Stanisławowski, dziękując p. Krzeczunowiczowi za przyjęcie gościnne podniósł, że jest pierwszym, który po tylu latach snu ludu naszego, zaprasza w swe progi sąsiadów na gody dla wzajemnego poznania, oświecenia i rozweselenia się, wskazując przytem na Niemców, którzy przy podobnych zjazdach potęgę swoję narodową spiewami, mowami, porozumieniem i zjednoczeniem się niesłychanie podnieśli. Przy pożegnaniu się z obywatelami kołomyjskimi wzywał ich do utrzymywania braterskiego związku dla dobra wzajemnego i dla dania przykładu innym miastom i gminom wiejskim.

Oby ten pierwszy festyn w Korszowie był przykładem dla obywateli większych posiadłości do zawiązywania podobnych zgromadzeń sąsiednich sobie miast i wsi. Na podniesioną przez delegata Towarzystwa opieki narodowej, p. Sliwińskiego, a silnie i gorąco przez p. Kamińskiego popartą myśl o składce na cele tego Towarzystwa, zebrały panie Stanisławowskie i Kołomyjskie kwotę 65 zlr. w. a., którą delegatowi za jego pokwitowaniem wręczono.

Oraz spowodowany jestem wytknąć niegrzeczność dyrekcji kolei Czerniowieckiej, która pomimo, że jest niby krajową, i z kraju pobierającą swoje dochody, prośbie o zniżenie ceny dla uczestników tego festynu odmówiła, gdy przeciwnie wszystkie dyrekcje kolejowe w Austrji, w Niemczech i innych krajach podobnym prośbom z wszelką gotowością zadość czynią.

— **Sasów** dnia 20. sierpnia b. r. odbędzie się w zakładzie kąpielowym w Sasowie koncert na rzecz Towarzystwa opieki narodowej — pod przewodnictwem p. Wszelaczyńskiego z uprzejmym współudziałem pp. Boguckiego, Słomkowskiego i kilku amatorów. Początek o godzinie 7. wieczorem. Biletów można dostać we Lwowie w cukierni pana Rothlendera i w dzień koncertu przy kasie.

— **Od komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy sybiraków w Krakowie** otrzymaliśmy następujące pismo.

W r. 1870 w miesiącu październiku przybył do Krakowa sybirak, pod nazwiskiem Edmund Gorajski, lat 34, brunet, wysoki, przystojny, cery mocno śniadej, nosa orlego, budowy silnej, który jakkolwiek przekonywał, że był na Syberji, przecież do stowarzyszenia przyjętym nie został, ani też nie uzyskał rekomendacji komitetu do pewnego domu obywatelskiego, gdzie udać się zamierzał celem dalszych starań o rękę panny, którą poznał w drodze do Karlsbadu.

Obecnie dla uwiadomienia szanownej rodziny panny, jak i użytku publicznego uwiadamiamy, iż zasięgnąwszy zkąd wypadało szczegółów z przeszłości owego Edmunda Gorajskiego, odebraliśmy następujące:

Jest to Moskal, nazwiskiem Hawryiło Michajłowicz Głuchow, jest synem Greka, który podczas kampanii w 1831 r. przyjął prawosławie i zyskał pomieszczenie w intendenturze. Oddał on syna do Teheranu, zkąd tenże w lat dwa zbiegł do Brussy, gdzie znacznej dopuściwszy się kradzieży schronił się przed poszukiwaniem do Polski, a ztąd dostał się do Francji gdzie jako comis-voyageur lat kilka przebył. W r. 1863 zjawił się w Warszawie, później w Wilnie, podając się za syna emigranta z r. 1831 jako we Francji urodzony. Widziano go potem w Ufie w gubernii Orenburgskiej, ożenionego z Anastazją Antoniówną Bowduszów. Skradłszy pieniądze swojemu spólnikowi handlowemu zbiegł przez Odessę do Konstantynopola, gdzie bawiącemu podówczas ś. p. Władysławowi Siemińskiemu przedstawił się jako Moskal, ścigany za udział w spisku Czerkasowa. Gdy później przyznawał się do pokrewieństwa jednego bogatego Greka, pragnąc ożenić się z jego córką, pchnięty sztyletem w szyję, uciekł z Konstantynopola i pod nazwiskiem Teodora Wasiłowskiego, to znowu Ladislas Ricard, czy Rejhard, awanturował się we Włoszech i w Czarnogórze, aż pod nazwiskiem Edmunda Gorajskiego, pokazał się w Cieplicach i w Karlsbad i wreszcie przybył do Galicji i Krakowa.

Oprócz powyższego rysopisu, poznać go można po znacznej bliźnie na szyi (którą jak powiada otrzymał z pchnięcia bagnetem w powstaniu.)

Przed dwoma tygodniami widziano go w Lundenburgu w wagonie do Wiednia odchodzącym. Jest to zbrodniarz wytrawny i szpieg z 1863 roku.

Wiktor Bylicki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 7. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W przeszłym tygodniu mieliśmy po większej części dnie pogodne, co wpływało korzystnie na stojące jeszcze w polu zboże. Dnia 31. z. m. zerwała się w Jarosławiu niesłychanie silna burza i wyrządziła znaczne szkody w polu. Deszcz padał tylko w zachodniej Galicji a 5. b. m. także we Lwowie. Stan dróg jest wyborny.

W ruchu towarowym najpierw zanotować należy, że w obrocie z Prusami nastąpiły znaczne ułatwienia. Król. pruski rząd w Opolu zniósł z powodu ustania zarazy na bydło w Zachodniej Galicji, rozporządzenia z 29. czerwca i 4. lipca b. r. l. 642 i 681. W miejsce powyższych rozporządzeń wejdą w życie w całym okręgu Opolskim dawniejsze przepisy, które zakazują bezwarunkowo przywóz i przewóz stepowego bydła rogatego, przywóz zwiec i kóz a wreszcie i przywóz świeżych skór, rogów, mięsa, kości i łoju, jeżeli artykuły te nie zostały w beczkach opakowane. Wełnę transportować można tylko w worach. Bydło transportowane z okolic niepodejrzanych o zarazę, musi zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej oglądnąć ustanowiony przez władzę weterynarz, poczem dopiero odbyć się może dalszy transport. Każda zdrowa sztuka bydła otrzyma znak na dolnej części rogów. Jeżeli w stadzie bydła znajdą się chore sztuki, transport zostaje wstrzymany i odbyć się może dopiero po powtórnej rewizji po przerwie 12 dniowej. Koszta tych rewizji ponosi właściciel bydła. Przekroczenie tych przepisów karane będzie podług §. 328 kodeksu karnego związku północno-niemieckiego.

Ciągle jeszcze nadchodą z Czech znaczne transporty spirytusu. Kupcy nie robią żadnych zamówień, gdyż pomyślny stan ziemniaków, kukurudzy pozwala przypuszczać, że ceny nie pójdą w górę. Za stopień płacono 51 c. — Handel cukrem ożywił się w ubiegłym tygodniu a z Morawy przywieziono do Galicji około 3500 cetnarów tego artykułu. Jest nadzieja, że zbiór buraków wypadnie w tym roku w Galicji bardzo pomyślnie. Ceny nie zmieniły się. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 33—34 złr. Na cukier surowy nie było popytu. Po otwarciu kolei żelaznej do Podwołoczysk, co nastąpi 15 września, nastąpi przewóz znacznych transportów surowego cukru. — W ubiegłym tygodniu przywieziono bardzo mało szmat. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono 7 zlr. — Na dworzec kolei w Brodach i Tarnopolu odstawiono około 4000 cet. lnu przeznaczonego dla Moldawy. — Wywóz owczej wełny był mierny i wynosił w ostatnim tygodniu około 500 cetnarów. — Z Tarnopola i Brodów wysłano do Lipska 300 cetnarów pierza. — Wywóz masła zmniejszył się w ostatnim tygodniu.

Ruch w handlu zbożowym był mało ożywiony. Popyt na pszenicę z Niemiec jest jeszcze zawsze znaczny. Galicyjski Bank krajowy wysłał około 800 korcy pszenicy do Westfalii. Żniwa rozpoczęły się w porę stosowną, bo wśród najpiękniejszej pogody. Tylko 6. sierpnia spadł deszcz, ale do tego czasu właściciele mniejszej posiadłości zwieźli już żyto do stodół. W tym roku dokucza gospodarzom wiejskim brak robotników, mianowicie w tych okolicach, w których rozpoczęte budowy kolei żelaznych absorbują siły robocze. Handel zbożem rozwinie się dopiero wtedy, gdy tegoroczne zboże pojawi się na targach, na których w czasie żniw ustał zupełnie ruch dawniejszy.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia:** pszenica 190 f. 9 zlr. żyto 180 f. 7 złr., jęczmień 156 f. 6 zlr.; owies 110 f. 4 zlr. Dowóz zboża był nieznaczny. **Tarnów:** pszenica 190 f. 10 złr. 50 c., żyto 180 f. 6 zlr. 75 c., jęczmień 157 f. 5 złr. 60 c.; owies 110 f. 3 złr. 50 c. **Dębica:** pszenica 190 f. 9 zlr.; żyto 180 f. 6 złr. 50 c.; jęczmień 158 f. 5 zł. 40 c.: owies 110 f. 4 złr. **Jarosław:** pszenica 190 f. 10 zlr. 20 c., żyto 180 f. 6 zlr. 40 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 70 c., owies 110 f. 3 zlr. 50 c. Do Niemiec wysłano mały transport zboża. **Przemyśl:** pszenica 190 f. 10 zł. 25 c., żyto 180 f. 6 zl. 40 c., jęczmień 156 f. 4 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. **Brody:** pszenica 190 f. 7 złr. 20 c. — 7 zł. 50 c., żyto 180 f. 4 złr. 30 c. — 4 złr. 45 c., jęczmień 156 f. 3 zlr. 60 c. — 4 zł.; owies 110 f. 2 zlr. 50 c. — 2 zł. 70 c., groch 200 f. 5 zlr. 20 c. — 5 złr. 70 c., hreczka 156 f. 3 zł. 50 c. — 3 zł. 80 c. Ruch był słaby, ceny spadały. **Tarnopol:** pszenica 190 f. 7 zł. 15 c. do 7 zł. 50 c., żyto 180 f. 4 zł. 35 c. — 4 zl. 45 c., jęczmień 156 f. 3 zl. 20 c. do 3 zł. 60 c., owies 110 f. 2 zł. 50 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przewieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1560 wołów, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 170 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Rząd Thiersa pozwolił orleańskiemu księciu, Chartres, służyć jako szef eskadry w Algierji. Książę oświadczył, iż służyć będzie bezpłatnie. Liczba wojennych okrętów francuskich ma być, według uchwały Zgromadzenia narodowego, pomnożoną.

Oskarżonym paryskim powstańcom trybunał wzbronił do obrony widywania się z adwokatami. Na 30.000 uwięzionych dotąd przesłuchano dopiero około 4.000, z tych połowę puszczono wolno z powodu, iż nie było podstawy do oskarżenia. W organizacji stronnictw Zgromadzenia narodowego powstało wielkie zamieszanie, z powodu, iż Thiers oświadczył się przeciw zasadzie wynagradzania dotkniętych najazdem departamentów. Lewe centrum cofnęło się od zamieszczonego wniosku przedłużenia władzy Thiersa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 8. sierpnia. Agencja „Havas“ donosi, że Prusacy w 8 dniach opuszczą departamenta Oise, Seine-Oise, Seine-Marne i Seine. Zapewniają, że w sprawie wynagrodzenia spustoszonych najazdem departamentów przyszło do porozumienia między komisją a rządem. Lewe centrum ma wniosek o przedłużenie władzy Thiersa bezzwłocznie postawić w Zgromadzeniu narodowem.

Przyjechali do Lwowa d. 8. sierpnia.

Hotel Zorza: B. hr. Bukowski z Izdebnika, J. hr. Prus Jabłonowski z Pacykowa, O. br. Wattman z Rudek, P. Palecki z Moskwy, J. Podlewski z Wybranówki.

Hotel Europejski: N. Aywas z Potylicz, P. Batorski z Kamieńca, K. Zawadzki z Potoka.

Hotel Kuhna: A. Błoński c. k. radca sąd. z Złoczowa.

Hotel Angielski: W. Drzewiecki z Rużej woli, W. Gniewosz z Kąta.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. sierpnia 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.10. Węgierskie kredyt. 110.50. Anglo-austr. 257.60. Unionsbank 266.50. Kolei Karola Lud. 249.50. Kolei siedmiogr. 173.00. Kolei połudn. 181.20. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 223.25. Kolei lwowsko-czerniow. 174.25. Węg. Nordost 163.25. Kolei północnej 215.00. Kolei Rudolfa 162.25. Węgierska Ostbahn 86.00. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 138.75. Usposobienie: mocne

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 178.00. Akcje kredytowe 286.80. Akcje banku anglo austr. 255.40. Banku obrotowego 170.50. Kolei Karola Ludwika 249.50. Kolei południowej 181.10. Franko-austr. 120.00. Losy tur. 56.75. Akcje banku budow. 81.60. Losy węgier. 98.75. Kolei państwowej 422.00. Banku związk. 22.00. Kolei Łupk. 161.00. Napoleondor $9.70^1/_2$. Usposobienie: bez ruchu.

Berlin. Ruble papier. $80^1/_8$. Akcje kredyt. $156^7/_8$. Lombardy $99.^3/_8$ Galizier $102^3/_4$. Kolej państwowa $232^5/_8$. Rumuńska $38.^3/_4$ Banknoty austr. $82.00^1/_2$. Usposobienie: bez ruchu.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 35.

Lwów, z Izby handlowej dnia 8. sierpnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	249 00	249 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 50	174 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 25	122 25
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 80	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 76	5 83
Napoleondor	9 68	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 5. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 45	59 55
„ „ „ srebrem	69 35	69 45
Pożyczka ost. z r. 1839	301 50	302 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 75
„ „ „ 1860	101 10	102 25
„ „ „ 1864	134 90	135 10
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 00	124 50
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	257 20	257 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	286 70	286 90
Franko-Austrjackie	119 90	120 10
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	767 00
Vereinsbank	108 00	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 90	82 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Haud. Gesell.	34 50	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	251 50	252 00
Północna Ferdynanda	2145 00	2150 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	175 75
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 00	174 00
Staatsbahn	421 00	421 50
Południowa	180 60	180 80
Tramway wied.	210 50	211 75
Łupkowska	161 00	161 50
Węgierska północno wsch.	162 75	163 25
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 75	92 00
Ferdynanda północna	105 90	106 20
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	91 00	91 20

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 80	90 00
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei	141 00	142 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 60	93 90
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	178 25	178 75
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	00 00	01 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 20	90 35
Paryż 100 frank.	47 95	48 00
Londyn 10 ft. szter.	122 10	122 20
Frankf. 100 zł. el. w p. N	109 30	105 30

Na Łyczakowie pod N. 105 w kamienicy p. Serwackiego na dole jest.

Pianino

bardzo dobrze utrzymane, mało używane zaraz do nabycia. 2601 1—1

Odpowiedź.

W skutek zawezwania Wydziału tutejszego Kasyna mieszczańskiego, zamieszczonego w inseratach Gazety Narodowej z dnia 1. sierpnia b. r. a wystosowanego do nas, czujemy się spowodowanymi dać takowemu następującą odpowiedź. Postępując zawsze uczciwie, rzetelnie i otwarcie, nie obawiamy się, bynajmniej ani wyjawienia naszych nazwisk ani też nie mamy wstrętu przed wytoczeniem tej sprawy w obec szerszego koła publiczności mimo, że według naszego zdania kwestje drobne niedotyczące ogółu nie są przedmiotem rozpraw w dziennikach.

Na zaczepkę jednak równie niesłuszną jak i ubliżającą nam, stajemy tu tembardziej z podniesioną przyłbicą, ile, że wystąpiwszy z Kasyna **„niedobrowolnie nie w celu rozbicia takowego“** jak to nam Wydział Kasyna złośliwie podsuwa — lecz będąc do tego zmuszeni moralnie przez pewną koterję zwącą się „większością“ a popartą przez ludzi, których drogi zawsze z naszemi rozchodzić się muszą, niepoczuwamy się już teraz do żadnych dalszych zobowiązań względem tegoż towarzystwa kasynowego co oświadczamy niniejszem stanowczo. Przyczyniwszy się głównie do umeblowania Kasyna mieszczańskiego, i wspierając takowe aż do chwili wystąpienia prawie wyłącznie podwójnemi wkładkami miesięcznemi, a przytem pracując niezmordowanie dla dobra i podniesienia Kasyna, obecnie, gdy zamiast uznania i poparcia otrzymaliśmy dowody niechęci posuniętej do ostatecznych krańców, czego niezbitym dowodem jest kasynowa księga zażaleń, zerwaliśmy stanowczo z towarzystwem Kasyna mieszczańskiego, a tem zgoła nas nic obchodzić nie mogą statuta i nawoływania dotyczącego Wydziału.

Wyjaśniwszy w krótkości tę sprawę kończymy na tem **raz na zawsze** życząc z całego serca powodzenia szanownemu Kasynowi mieszczańskiemu choćby pod auspicjami jakiego opiekuna, którybyw jednej chwili przedzierzgnął się z śmiertelnego wroga na protektora Waszego.

Kołomyja dnia 3. sierpnia 1871“.

Maksymilian Thurrmann, c. k. notar. i członek rad. powiat. — *Henryk Zadembski* księgarz. — *Aleksander Br. Czechowicz*, właściciel dóbr ziems. — *Władysław* hr *Russocki*. — Dr. *Maksymilian Rozner*, lekarz sądowy i kolejowy. — Med. i chir. Dr. *Lazarus*, lekarz miejski. — *Jan Sidorowicz* właściciel apteki. — *Brunon Langner*, koncepista c. k. Skarbu. — *Franciszek Wolfart*, c. k. adjunkt sądowy. — Ks. *Izydor Pilarski*, wikary obrz. łac. — Med. Dr. *Jan Karpiński*. — *Marceli Sławiński*, urzędnik c. k. telegrafów. — *Wiktor Procińsk*i, kam. budowniczy. — 2689 1—1

Nr. 671./jur.

Konkurs.

Na posadę dyrektora budownictwa miejskiego z płacą roczną 2000 złr. w. a. i dodatkiem na pomieszkanie w ilości rocznej 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. września b. r.

Stabilizacja na tej posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onejże, a zamianowanemu dyrektorem policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniej c. k. rządowej lub innej służby, czy to publicznej czy prywatnej, w której nabył prawa do emerytury. Co do wymiaru pensji wysłużonej jako też zaopatrzenia dla familji, wejdą w danym razie w zastosowanie przepisy wydane w tym przedmiocie dla c. k. urzędników rządowych.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wyżokreślonym, zanieść podania swe w drodze władzy przełożonej, lub jeżeli nie zostają w związku służby, na ręce zwierzchności miejscowej do prezydjum magistratu miasta Lwowa i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych specjalnego, teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie: w architekturze, konstrukcji dróg i mostów i w budownictwie wodnem, nie mniej dotychczasowej służby lub samoistnego zatrudnienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym, nakoniec dokładnej znajomości języka polskiego.

Zwraca się przy tem uwagę, że ustanowienie wyż oznaczonej stałej płacy nie wyklucza polepszenia dotacji, jakie Rada miejska przy nadaniu posady w skutek osobnych rokowań może przyznać kompetentowi, który przedłoży niewątpliwe dowody zupełnej i wszechstronnej do tego urzędu kwalifikacji. 2685 1—3

Od prezydjum magistratu k. s. miasta Lwów d. 27. lipca 1871 r.

Dom zajezdny.

W Przemyślanach, mieście powiatowym na głównym trakcie Brzeżańskim, z siedzibą Starostwa i Sądu powiatowego, z licznemi jarmarkami, jest dom zajezdny „Ratusz“ zwany — z prawem szynku i z traktyjernią **do wynajęcia.**

Bliższe szczegóły w Zarządzie dóbr we Lwowie pod N. 16¼.

Pomieszkanie do najęcia

składające się z 10ciu pokoi, ze stajnią i wozownią, przy ulicy Szerokiej w ogrodzie naprzeciwko Wydziału Sejmu krajowego. 2663 3—3

Upominam pana **F. S.** adwokata krajowego we Lwowie, by do dni 8miu, wyrządzoną mi krzywdę chciał w ugodowej drodze wynagrodzić, inaczej z wytoczeniem pozwu całe postępowanie Jego ze mną z wszelkiemi komentarzami do publicznej wiadomości podać będę zmuszoną. 2684 1—1

Anna Konopacka.

Poszukuje się 2687 1—2

AJENTÓW

do zakupna większych ilości

szczeciny wieprzowej

za natychmiastową zapłatę w gotówce. Zlecenia i oferty pod P. Z. 107 do: **Herrn Haseustein & Vogler in Leipzig**

Mając kilku chętnych i 2686 1—2

gotówką płacących kupców na wielkie majątki ziemskie i mniejsze dobra,

upraszam o nadesłanie mi dokładnego prospektu z wymienieniem niskiej ceny, nazwiska miejscowości i właściciela. Adres: **C. F. D.** poste restante franco Loslau, na pruskim Szląsku.

Stolarz

żonaty — oraz pszczelarz wyrabiający ule — życzy sobie przyjąć obowiązek w większych dobrach, lub w domu obywatelskim na wsi.

Adres: **Mikołaj Sikoczyński, Zubrza p. Lwów.** 2673 2—2

W Szlachcińcach poczta Tarnopol jest

rasa świń angielskich czystej krwi Sufolk krzyżowany z rasą Yorkschir

na sprzedarz. Najlepszy gatunek na tłuszcz i wypas. **Para 6 miesięcznych po 40 zlr.** 2688 1—4

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 244,

poleca swój znaczny zapas

Pługów na sposób Zugmayera, **Kolesnic** do tychże, **Ruchadeł** gotowych i **Blach** na ruchadła, 2683 1—6

Sieczkarni z nożem prostopadłym najnowszego systemu,

Sieczkarni amerykańskich, noży do sieczkarń, **Wag dziesiętnych** (decymalnych) z ciężarkami lub bez tychże.

Za **dobroć** i **dokładność** w wykonaniu, powyższych wyrobów, ręczy się.

Handel płócien Hoinkesa i Gruchola

we Lwowie, rynek 173,

poleca: 2—4

Ryps niciany na pokrycia mebli w najpiękniejszych i najgustowniejszych deseniach i trwałych kolorach, 1 łokieć 80 ct. do złr. 1. 10 ct.

Drelich na materace 1 łok. po 50, 60, 70 ct.

Drelich biały, szary lub prążkowy, na story 1 łok, po 50, 60, 70.

Drelich na liberje, w różnych kolorach czerwony i białe prążki łokieć po 40 ct niebieskie i białe, brązowe i białe, niebieskie i szare prążkkie. łokieć po 35 ct.

Na ubiory letnie płótno rosyjskie 1 łokieć 26 ct. do 45 ct., płótno żaglowe prawdziwe 1 łokieć po 50 ct., dreliszki kolorowe w najnowszych deseniach 1 łokieć 40, 50, 60 ct. płócienka i perkale angielskie kolorowe na koszule 1 łok. 30, 32, 35, 40 ct.

Na żądanie udzielają się próbki.

Kasjer.

Do przedsiębiorstwa na lat kilka z **kaucją 5000 złr.** stósownie do kapitału, jaki mu ma być powierzonym — procent od pieniędzy i miesięczną peusję lub % od dochodu pobierać może, **albo** 2669 3—3

na spólnika do ⅓ części zysków z **kapitałem 10000 złr.** obok czynności kasjera lub bez tejże. — Bliższa wiadomość w Ajencji Dzienników Wgo Piątkowskiego plac Katedralny, lub w Stanisławowie u właściciela domu N. 127⁴/₄, do **10. sierpnia r. b.**



Howarda

kosiarki i żniwiarki

nowej ko strukcji, poprawne, Howarda

przetrząsacze siana,

niemniej

siewniki

rzędne i szerokorzutne systemu **Garretha & Smytha** sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych. Nabyć można u mnie na składzie po **cenach oryginalnych.**

Lwów w lipcu 1871 r.

2659 3—6 **John Wichera.**

P. T.

Z zajęciem czytywanych **Kohna Cyrkularzy o spekulacji** wyszedł właśnie N. 32, opisujący teraźniejszą sytuację na wiedeńskiej giełdzie, i będzie na żądanie wysłany **bezpłatnie franco.**

Egzemplarze 3. nakładu broszury: Die Privatspeculation an der Borse v. Jos. Kohn są jeszcze w zapasie, i za opłata 15 ct. wysyłają sie franco.

Jos. Kohn & Co.
Bank- & Börsenhaus
WIEN, verlängerte Schottengasse 6.
2652 4—10

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 2391 19—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunąć przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usuniętą. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy, Paru kroplami tego eteru można największą liczbę tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 centów.

Lakier na meble, flakon za 35 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje polituré.

Elektryczne szczoteczki do zębów 45 centów.

Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana 2368 6—12

Antoniego Rixa,
w Wiedniu Praterstrasse Nr. 16

i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Ogłoszenie.

Lekarz Weterynarji,

dyplomowany przez **dwie Szkoły Weterynaryjne** w Polsce i we Francji (przez szkołę Paryzką Alfort), **były Obywatel ziemski** i student Akademii medycznej Warszawskiej, od ośmiu lat praktykujący w najważniejszej gałęzi rolniczej wychowu zwierząt domowych, z **chlubnemi świadectwy (mention honorable) udzielonemi za zasługi przez władze krajowe francuzkie**, w interesie zbliżenia swej rodziny, tęskniącej za krajem od 10. lat tułającej się na obczyźnie, szuka miejsca w Galicji lub w Poznańskiem, **zarządzającego dobrami, gdzie wychów i ulepszenie inwentarza,** są głównym celem produkcji, lub **zarządzającego stadninami** (haras) **w Galicji** albo **w Węgrzech.**

Zgłosić się można listownie pod adresem: **A. S.** Medecin Vetirinaire d' Epizootie du Canton de Cambrin et a Basses a la Bassee (Nord) (**France**), lub w redakcji dziennika. 2583 6—10

Dla mężczyzn

Osłabienie, słabości sekretne,

osobliwie

Osłabienia siły męzkiej,

leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25 lat, lekarz specjalista

Dr. A. Gross,

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zł. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 2422 33 -50

Ordynacja od 10 do 2.

Dla kobie

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne, 36 w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. I. M. Kullaka. 2394 18 24

2385 9—100



Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.

Zamówienia na Nobel's **patentowy proch do rozsadzania**

DYNAMIT *)

po zniżonych cenach z 120 zł. na 110 zł. za centnar, tudzież do tego potrzebne zapałki po 1 zł. za 100 sztuk, lunty za zwitek. 27 stóp długi a to, pojedyncze po 15 cent., lunty mokre po 22 cent. i lunty do wody (gutaperkowe) po 75 cent., uprasza stosować do:

Mahler & Eschenbacher,
w Wiedniu, Wallfischgasse 4.

Główny skład dla monarchii austr. węgierskiej, Włoch, Polski, Moskwy i dla Turcji.

*) Ponieważ fabryki Dynamitu w Zamky i Krämel teraz znowu są w zupełnym ruchu, to możemy wszystkie dotąd otrzymane, jakoteż przyszłe zlecenia załatwić w najkrótszym czasie 2627 3—3

Cierpiącym

na kurcze epileptyczne, padaczkę lub pląsawicę podaje się do wiadomości, że skutecznie i niezawodnie wyleczeni być mogą przez podpisanego.

Bliższe wyjaśnienia udziela na zapytania listowne opłacone bezwłocznie 2467 12—12

Dr. Seferowicz,
c. k. lekarz powiatowy w Brodach.

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie etc.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot w osłabieniu organizmu*, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o *oddziałanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątki ze *srebra reakcyjnego (argent reactif)* z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej jak obok:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Blancard

2406 6—16 aptekarz, rue Bonaparte nr. 40.

Do p. J. G. Popp, 2350 2—3

nadwornego dentysty w Wiedniu,
Stadt, Bognergasse N. 2.

Z przyjemnością poświadczam p. J. G. Popp, dentyście w Wiedniu, że przez używanie jego anaterynowej wody do ust wyleczyłem się zupełnie od długoletniego cierpienia w ustach (scorbut).

Mnichow dnia 21. maja 1870. **J. Obinger,** kapitalista.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, I. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann. M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żuinkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Moravetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Zmiana lokalu!

DOM GOŚCINNY NAFTUŁY

przeniesiony obecnie p. l. 60 miasto, (ulica Dykasterjalna obok trzech koron).

Ten od tylu lat w naszem mieście znany dom gościnny, poleca P. T. Publiczności swój główny skład

Win węgierskich i austrjackich,

obfite zapasy miodu z r. 1870,, doskonałe piwa marcowe (wyszynk rozpocznie się w nowym lokalu) — różne gatunki wódek, — nadmieniając zarazem, że o dobrą kchnię i najlepszą usługę postarano się.

Nowy lokal otwarty będzie w dniu 11. sierpnia 1871. 2—4

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring. 17 — Palais Wertheim.

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

2579 6—30 Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Do korzystnego przedsiebiorstwa w Galicji, poszukuje kilku **wspólników** z kapitałem **każden po 5.000 złr.** i **wyżej**, Dom Zleceń Rolników dla obrotu handlowo-bankierskiego.

Br. A. Gostkowski w Czerniowcach.

2604 3—?



Ces. król. uprzywil.

MYDŁO TONEQUIN,

najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.

Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchnią skórę taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły łuszczowe skóry, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.

Balsamiczne pierwiastki mydła Tonequin działają na naczynie skóry, które o wiele łatwiej wsiąka jak glyceryna, pobudzają takową do większej działalności, i sprawiają tem usunięcie wszelkich nieczystości i osadów, to jest tak widoczny skutek, którego z radością się spostrzega; gdyż po użyciu tego mydła w kilku dniach odmłodnieje skóra i staje się pięknie biała i delikatna. 2602 3- 8

Cena flakoniku 1 złr. 50 ct. za wysyłkę przez pocztę dopłaca się 20 ct.

Skład główny we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera.

Dla fabryk spirytusu.

Neugebauera patentowane maszyny do rozcierania słodu. Najracjonalniejsze użycie słodu, największe zużytkowanie i oszczędność. W praktyce niezrównana. Do windy, maszyny ręcznej w rozmaitych wielkościach sporządzone od 240 złr. do 48 złr. i wyżej.

Neugebauera patentowane naczynie na hołowicę, chłodniki do zachowania. Przyrząd w każdej racjonalnej gorzelni niezbędny. Ceny od 1 wiadra z miedzi i blachy żelaznej 60 złr.

Neugebauera patentowane aparaty do fermentacji, bardzo praktyczne i pojedyńcze. Za rysunek, opis i przepis użycia włącznie z prawem użytkowania dla jednej gorzelni 100 złr. koszta urządzenia około 8 złr. od kadzi fermentowej.

Na żądania udzielają się wyjaśnienia, tudzież przyjmują się urządzenia, budowy, i wprowadzenie w ruch gorzelni, które ma przynieść najkorzystniejsze wydatki.

2432 7—12 **J. Neugebauer & Comp.**
Ingenieur u. Brennerei-Inspector in Pressburg.

(W razie wczesnego dostarczania powyższych przyrządów, uprasza się o rychłe zamówienia)

PIGUŁKI

z roślin

p. Cauvin aptekarza w Paryżu.



Jest to nie oceniony środek prosty i tani, *a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przéścia* i t. p., w ogóle przeciw *wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: przywracają i utrzymują zdrowie. 7—24

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wznalazca od niedawna przygotowuje naumyślnie zastosowane do klimatu Rosji i Polski.

Znajdują się we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **J. Trauczyńskiego;** w Brodach w aptece pana **Kullak;** w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.**

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½- procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5 - procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

2441 6—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.